

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 35 gr.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Rok XII.

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 3 LISTOPADA 1929 R.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Piotrkowska 106

Nr. 254

Dziś KONFERENCJA NA ZAMKU

Prezydenta z marszałkiem Daszyńskim

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek

Nieporozumienie „słowne”—Co to
znaczy „uzbrojony” — Rewolwer
i szabla „częścią” uniformu oficera

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S) telefonuje:

Po zajęciach czwartkowych w sejmie dalszy rozwój sytuacji zależy od wyniku zaproponowanej przez p. Prezydenta „konferencji trzech”. W konferencji tej oprócz p. Prezydenta mają wziąć udział marsz. Piłsudski i marsz. Daszyński.

Konferencja trzech odbędzie się dziś o godz. 12-iej w południe.

P. Prezydent Rzplitej bawi w Warszawie. Pomimo zapowiedzi, nie wyjechał dzisiaj do Spały z powodu złej pogody.

Dzisiaj w niedzielę odbyć się ma u pana Daszyńskiego na rada przewodniczących klubów.

POSIEDZENIU SEJMU ODBĘDZIE SIĘ WE WTOREK

Przypuszczalnie pierwsze posiedzenie sejmu odbędzie się we wtorek o godz. 4 popoł.

W sejmie panuje zupełna cisza.

Wczoraj o godz. 1-szej w poł. zebrał się Centralny komitet wykonawczy PPS, który obraduje z permanencji. Popołudniu od 4 obradowała egzekutywa socj. okręgowego komitetu robotniczego.

CO MÓWIĄ PRAWNICY O ZAJĘCIACH CZWARTKOWYCH

Na pytanie: Jak wyglądają wypadki czwartkowe w świetle konstytucji? — odpowiedział jeden z wybitnych prawników:

Wczorajsze zderzenie „rozgrywkowe” na terenie sejmu, a raczej na terytorjum gmachu sejmowego, bo wszak punkt ciężkości sytuacji był w przedsiönku sejmowym — w świetle przepisów ustawy konstytucyjnej wygląda niedwuznacznie:

Art. 2 Konstyt. dotychczas w

zasadzie obowiązujący, głosi że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”, zaś „organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat”, przyczem z dalszych przepisów wynika, że stanowisko senatu nie jest równorzędne z sejmem i że ten ostatni, jako organ władzy ustawodawczej Narodu, zajmuje stanowisko przodujące.

Na czele sejmu stoi wybierany z jego grona marszałek, którego stanowisko w państwie jest bardzo wysokie. Jako zastępca Prezydenta Rzplitej z urzędu, zgodnie z art. 40 Konstytucji, już przez to samo w hierarchii władz państwowych marszałek sejmu jest po Prezydencie Rzeczypospolitej pierwszym dygnitarzem państwowym.

MARSZAŁEK SEJMU JEDYNYM ROZKAZODAWCĄ W SEJMIE

W myśl regulaminu sejmowego, opartego na postanowie niu art. 29 Konstytucji marszałek sejmu jest jedynym rozkazodawcą na terenie gmachu sejmowego i w celu wykonania jego rozkazów i zarządzeń, w razie potrzeby zastosowania przymusu fizycznego, istnieje specjalna łaska marszałkowska.

Zwołanie sejmu na sesję należy do atrybucji Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 25 Konstytucji). Sejm winien być zwołany na sesję zwyczajną corocznie najpóźniej w październiku i onegdaj, dnia 31 października miało się odbyć pierwsze posiedzenie.

Oto nieco światła konstytucyjnego na onegdajsze wypadki. Resztę sobie każdy sam dopowie.

CO MÓWI BIURO SEJMOWE

Jak wiadomo, pierwsi oficerowie po przybyciu do hallu oświadczyli straż, że przyszli rozmówić się z pp. Kocem i Polakiewiczem.

W celu wyjaśnienia regulami nowej strony tej sprawy, zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora kancelarii sejmowej.

— W czasie plenarnych posiedzeń sejmu — brzmiała odpowiedź — obowiązują szczególnie surowe przepisy o niedopuszczaniu osób, nie posiadających kart wstępu na teren sejmu.

NIKT NIE MOŻE OCZEKIWAĆ NA POSŁÓW W HALLU

— Już przy wejściu ulicznym na teren sejmu legitymowane są po raz pierwszy osoby, pragnące wejść do sejmu. Kto nie posiada karty wstępu, tego się stanowczo nie wpuszcza. Druga legitymacja następuje przy wejściu do hallu.

— W hallu nikt nie może oczekiwać na posłów. Na to jest specjalna poczekalnia. Jeżeli ktoś wyrazi chęć zobaczenia się z którymś z posłów, skieruje się go specjalnym wejściem przez hotel posełski do poczekalni, gdzie specjalna służba wywołuje danego posła.

ZEZNANIA OFICERÓW

Komenda st. m. Warszawy przeprowadziła dochodzenie w sprawie zajść, jakie miały miejsce w ubiegły czwartek w gmachu sejmu. Dochodzenie ustalić miało, że do sejmu przybyło około 50-ciu oficerów, że ich nikt nie zatrzymywał przy wejściu, że nie wdarli się przemocą.

Wobec tego, że ze względu na święto (piątek), niektórzy z oficerów byli nieobecni w Warszawie, nie można było wszystkich ich przesłuchać. Z dotych

czasowych przesłuchań oficerów wynika, że żaden z nich jak twierdzą, nie zamierzał wywołać awantury ani też zakłócić spójności w sejmie.

CO TO ZNACZY „UZBROJONY”?

Według opinii, panującej w sejmie, list pana Prezydenta Rzeczypospolitej do pana marszałka Daszyńskiego, komunikujący mu, że relacja marszałka Piłsudskiego o wypadkach czwartkowych w sejmie różni się od relacji marszałka sejmu nie będzie miał dalszych następstw. Różnice zdań polegają na tem, czy oficerowie byli uzbrojeni, czy też nie.

SZABLA I REWOLWER CZĘŚCIĄ UBRANIA

Otóż zaszły w tym względzie nieporozumienia, w sprawie znaczenia wyrazu „uzbrojeni”. Marszałek sejmu, uznał szablę i rewolwer za uzbrojenie, tymczasem w pojęciu wojskowym szabla i rewolwer są częścią uniformu służbowego. Bez nich oficerowi nie wolno ukazywać się publicznie służbowo.

Oczywiście ta różnica pojęć cywilnych i wojskowych nie może być tematem jakiegoś arbitrażu, natomiast może być załatwiona zwykłym wyjaśnieniem.

Nie przypuszczają też w sejmie, aby nastąpiła konfrontacja między marszałkiem Piłsudskim a marszałkiem Daszyńskim w obecności pana Prezydenta. Sprawa ta wogóle uważana jest za zakończoną.

WNIOSEK, KTÓREGO LOS JEST PRZESĄDZONY

Jedyną pozostałością wypadków czwartkowych — jest wniosek Bloku Bezpartyjnego o wyrażenie votum nieufności marszałkowi Daszyńskiemu. Głosowanie nad tym wnioskiem

musi się odbyć bez dyskusji na najbliższym posiedzeniu sejmu.

Los tego wniosku jest przesądzony, bowiem 90 procent ludności, nie mówiąc o posłach podziela w kwestji „uzbrojenia” punkt widzenia marsz. Daszyńskiego. Z kl. Bezpartyjnego Bloku, ktoś zapowiedział że zgłoszenie tego wniosku może liczyć na poparcie frakcji rewolucyjnej PPS, lewicę NPR i grupę pos. Stapińskiego.

CO PISZE PRASA NIEMIECKA O ZAJĘCIU

BERLIN, 2.11 (Tel. wł. „Gł. Polskiego”). — Dzisiejsza prasa niemiecka, po pobieżnym przedstawieniu w dniu wczorajszym czwartkowych wydarzeń na terenie sejmu, podaje w obszernych sprawozdaniach telegraficznych swych korespondentów warszawskich, przebieg i okoliczności niedosłego posiedzenia sejmowego.

„Vossische Zeitung” ogranicza się do kronikarskiego podania wypadków, ironizuje przytem na temat „niewinnej” manifestacji oficerów na cześć swego wodza właśnie... na terenie sejmu.

WOLNOŚĆ PRASY, A BIAŁE PŁAMY

„Berliner Tageblatt” przedstawia pogląd obozu rządowego, oraz opozycji i cytuje głosy prasy obu stron. Wspomniawszy pismo podkreśla przytem, że wobec prasy opozycyjnej zastosowano faktycznie cenzurę prewencyjną. Dziennik twierdzi, że w świetle tych faktów oraz wobec białych plam w dziennikach opozycyjnych, które ukazały się w piątek z wielkim opóźnieniem, dziwnie brzmią głosy dzienników rządowych, oświadczających stanowczo, iż w Polsce istnieje wolność prasy.

RADIO

TRAGEDIA OBECNEGO KONFLIKTU

WIADOMOŚCI

PARYŻ. Według otrzymanych tu doniesień, wulkan Mont Pelé był znowu czynny w piątek. Z krateru wydzielila się wielka ilość lawy, oraz popiołu. Mieszkańcy opuszczają w popłochu zagrożone okolice. Do Port de France przybyło zgórą 10.000 osób.

LONDYN. W miejscowości Newton w hrabstwie Devonshire dokonano niezwykłego odkrycia.

Oto okazało się, że 30 bomb i granatów, umieszczonych w jednym z budynków miejskich, jako trofea wojenne, nie było rozładowanych. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie. Na wypadek wybuchu tej amunicji cała miejscowość zostałaby obrócona w gruzy.

Magistrat Newtonu zarządził pośpieszne usunięcie tych groźnych trofeów.

MOSKWA. Przywódca komunistów czeskich, dr. Šmeral do niedawna pełniący obowiązki komisarza sowieckiego na Dalekim Wschodzie, przyjechał, wraz z rodziną, do Pragi. Rodzinę pozostawia w Pradze, sam zaś wyjeżdża do Berlina, gdzie obejmie stanowisko kierownika biura komunistycznego środkowo-europejskiego.

Motywy swego kroku dr. Šmeral, który jest szwagrem ciężko chorego Stalina, tłumaczy tem, że w Rosji sowieckiej są stosunki tego rodzaju, że praca dla partii komunistycznej jest przez intrygi zupełnie niemożliwa.

BERLIN. Według dotychczasowych obliczeń na ogólną liczbę 41.073.459 uprawomocnionych do głosowania głosowało: 4.033.812 osób.

Zderzenie tramwaju na ulicach Berlina

BERLIN, 2.11. (Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). W Berlinie zdarzyła się duża katastrofa tramwajowa. Z powodu wadliwego działania elektrycznych zwrotnic. Przepełniony tramwaj linii 65 najeżdżał na tramwaj linii 191, zdarzający w kierunku przeciwnym. Siła zderzenia była tak wielka, że oba wagony zostały częściowo strzaskane i wszystkie szyby wybite. Osiemnaście osób zostało poranionych pomocy udzieliło im pogotowie ratunkowe. Straż ogniowa została wezwana na miejsce wypadku, jednak nie interwenjowała, ponieważ ranni zostali zabrani do szpitala przez prywatne auto i przez karetki pogotowia.

Ze względu na znane wypadki czwartkowe, sesja sejmowa niegła odroczeniu. Zjawila się niespodziewana przeszkoda w postaci stu kilkudziesięciu oficerów, manifestujących swe uczucia dla Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Akcentowanie tego incydentu jest zbyteczne i znaczenie jego powagę i charakter wyrobić może sobie każdy, kto obserwował nastroje przed datą, oznaczoną, jako termin otwarcia sesji parlamentarnej. Ale trzeba z uznaniem i szacunkiem podnieść pełen godności krok marszałka sejm, posła Daszyńskiego, który w takich okolicznościach nie zgodził się otworzyć sesji sejmowej i zaprotestował wobec rządu i Prezydenta przeciw incydentowi, jak miał miejsce. Sejm jako reprezentacja Narodu i jako najwyższa, obok Prezydenta, władza musi obrać w atmosferze zupełnej swobody. Wszak ustawa zakazuje nawet urządzania zgromadzeń publicznych w sąsiedztwie gmachu sejmowego. Jeśli kto kiedy chce podnieść rękę

na sejm i posiada potrzebną siłę, może to uczynić. Ale sejm musi strzec swojej godności i wolności wszelkimi siłami; czem bowiem stałby się dla Narodu i jakim byłby jego autorytet, gdyby w kraju wytworzyła się opinia, że głosowaniem ustawodawców kieruje nie sumienie, ale strach. Powiedział Mickiewicz, że sejm polski, ta polska arka przymierza, będzie świętym dla Narodu, jak długo jej stróże okażą się godnymi swego posłannictwa. Nie zawsze nasi posłowie stali na wysokości zadania, nie wszyscy zasługują na miano „Stróżów Praw“, nie wszyscy godni są zaufania wyborców swoich, ale byłoby, istotnie, czems upokarzającym, gdyby można było wobec wybrańców Narodu podnieść zarzut, że działali z tchórzostwa. Znamy wprawdzie w dziejach Polskiej sejmicy, które czyniły inaczej, znamy je jednak tylko ze smutnych ostatnich lat starej Rzplitej.

Wydaje się nam pewnikiem, że państwo nie może obejść się w obecnym czasie bez sejm.

Przekonanie to podzielają koła rządowe, z których wyszło odparcie plotek o bliskim jakoby zamachu stanu. Jaki zatem cel mają te czynniki, które utrudniają współpracę rządu ze sejmem i zatarg między obu władzami pogłębiają? Przecież sytuacja rządu po ewentualnym zamachu stanu (w który nie wierzymy), byłaby niesłychanie ciężka. Ostatecznie musiałby rząd taki po 5 — 6 miesiącach zwołać nowy sejm, a chyba niema człowieka, któryby przypuszczał, że ten przyszły sejm byłby wobec rządu, powstałego drogą usunięcia jego, ustępliwszym. Trzeba więc szukać porozumienia ze sejmem obecnym. Takie zajścia jednak, jak czwartkowe, porozumienia nie ułatwiają. Gdyby sejm dał się steroryzować, dojrzałby do tego, by stać się obiektem najwyższej pogardy. A racja istnienia parlamentu opierać się musi jedynie na całkowitej niezawisłości. I w tem tkwi tragedia obecnego konfliktu.

TARDIEU TWORZY RZĄD

WE FRANCJI

„MOJ GABINET JUŻ SFORMOWAŁEM“

PARYŻ, 2.11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). Rozeszły się pogłoski, że wobec odmowy radykalnych socjalistów brania udziału w gabinecie, Briand rzekł się przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych. Urzędowo temu zaprzecza Agencja Havasa, twierdząc, że Briand, w trosce o ciągłość polityki zagranicznej Francji, rezygnacji takiej nie miał zamiaru zgłaszać.

PARYŻ, 2.11. (ATU). Dziś Tardieu w dalszym ciągu konferował z przywódcami radykałów z którymi chce stworzyć gabinet. W ten sposób pominąłby on grupę pravicową Marinę.

Ogólnie spodziewany jest rozłam wśród radykałów. Tardieu czyni usilne starania by zaangażować w gabinecie swym grupę posła Maginota, któryby w tym wypadku został ministrem kolonii. Wątpliwem jest czy Tardieu uda się dojść do porozumienia z radykałami.

PARYŻ, 2.11. (ATU). Premier Tardieu przyjął dziś przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że aczkolwiek radykałami socjalistami rzekli się utworzenia gabinetu to jednakże będzie on w dalszym ciągu starał się zjednać sobie stronnicztwa.

Tardieu zaznaczył, iż najprawdopodobniej jeszcze dziś zaś najdalej jutro uda mu się skompletować listę gabinetu.

Lekarz-Dentysta
M. Karabanow
Piłsudskiego 31 (Wschodnia).
Tel. 59-09.

Ordynuje codziennie od 9-ej rano do 7-ej wieczór.

przedłożyć ją do podpisu prezydentowi Doumergue.

PARYŻ, 2.11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). W ciągu dzisiejszego popołudnia odwiedził Tardieu prezydenta Doumergue'a i powrócił o 5-ej do ministerstwa spraw wewnętrznych. Oczekującym go przed gmachem przedstawicielom prasy oświadczył: „Mój gabinet już sformowałem“. Nazwiska ministrów poda Tardieu do wiadomości między 8 i pół a 10 godz. wieczór, (według czasu francuskiego).

PARYŻ, 2.11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). Wieczorem o-

świadczył Tardieu prasie, że nie może wcześniej podać nazwisk, aż przed północą. Tworzenie gabinetu natrafiło na trudność nową, a mianowicie grupa Maringa domaga się 4 miejsc. Jeśli Tardieu zgodzi się na to, wówczas jest możliwość sprzeciwu ze strony Brianda.

Konferencje z przedstawicielami grup Maringa i Briandem są w toku.

Jak przypuszczają uda się Tardieu utrzymać część ministrów z dawnego gabinetu Brianda i Poincaré a między nimi: Maginot, Louchet i Chardona.

Sztuka faszystowska „umundurowana“



Mussolini powoła do życia nową akademię p. n. „Academia d'Italia“, która ma zjednoczyć wybitniejszych twórców wszelkiego rodzaju sztuki nauk. Działalność tej akademii polega na tem, że członkowie jej będą nosić mundury, podobne do strojów dyplomatów. Oto dwaj członkowie tej akademii: znany komik pisarz Pirandello i kompozytor Mascagni.

Arabowie palestyńscy demonstrują Czarne chorągwie, strajk i bojkot

LONDYN, 2.11. Dziś powiewają na wszystkich gmachach arabskich w Palestynie czarne chorągwie. Żaden arab nie stał się do pracy. Jest to strajk powszechny, który ma być wyrazem protestu w dniu, przypadającym na dziś rocznicy deklaracji Balfour'a w roku 1917 o siedzibie narodowej żydów w Palestynie.

Wedle doniesień z Jaffy bojkot arabski przybiera z każdym dniem na sile. Większość kupców żydowskich przeniosła się z Jaffy do Tel - Awiwu.

Z wszystkich stron kraju donoszą o licznych zgromadzeniach arabskich, w czasie których mówcy wzywają swych żołnierzy do wystąpienia przeciwko żydom.

Władze nie przypisują jednak temu ruchowi żadnego znaczenia ponieważ jest pewne, że wojsko, które jest panem położenia, nie dopuści do wykroczeń.

Bankructwo Banku urzędników niemieckich

BERLIN, 2.11. (tel. wł. „Głosu Polskiego“). Wielkie wrażenie wywołało w Berlinie, oraz w całej Rzeszy ogłoszenie zawieszenia wypłat przez „Bank Urzędników Niemieckich“. Bank ten był uważany za poważną placówkę finansową i posiada 50 tysięcy udziałowców zśród urzędników państwowych, kolejarzy, członków policji itp.

W samym Berlinie posiada Bank 12 kas depozytowych. Przed kasami temi, oraz przed centralą banku rozgrywały się straszne sceny protestu i oburzenia.

W ciągu dnia gromadzili się niustannie udziałowcy z rodzinami swymi. Musiano sprowadzić dwa oddziały policji, która przy użyciu siły rozpraszała tłum wierzycieli.

Krupp redukuje w Zagłębiu Ruhry

BOCHUM, 2.11. (Tel. własny „Głosu Polskiego“). W gmachu zarządu tow. akc. Kruppa odbyły się narady nad wnioskiem jednego z dyrektorów o zwolnienie z pracy przeszło tysiąca robotników. Wniosek ten został przyjęty i do 22 listopada robotnicy ci będą zredukowani. Przy ewentualnej poprawie sytuacji ekonomicznej, a zwłaszcza po otrzymaniu zamówień będzie mogła część zredukowanych robotników powrócić do pracy.

Obrady Banku reparacyjnego

BADEN - BADEN, 2.11. — Komitet organizacyjny Banku międzynarodowego wypłat ukończył wczoraj swe obrady nad projektem statutu, przyjmując klauzulę arbitrażową, która ma być zastosowana w stosunku między bankiem a jego klientami. Sprawa arbitrażu między bankiem a poszczególnymi rządami została pozostawiona do załatwienia drugiej konferencji haskiej. Z wyjątkiem decyzji w sprawie głównej siedziby banku i artykułu, dotyczącego celów banku, projekt statutu został w całości przyjęty.

ZAGADNIENIE PALESTYNY W OPINII EUROPEJSKIEJ

Znamienne zainteresowanie się prasy zagranicznej

Co piszą dzienniki francuskie, niemieckie, włoskie i szwajcarskie

PRASA FRANCUSKA.

Zainteresowanie prasy francuskiej wydarzeniami palestyńskimi było i pozostaje jeszcze po dziś dzień ogromne. W chwili wybuchu rozruchów i przez cały czas ich trwania wszystkie dzienniki francuskie wypełnione były wiadomościami o Palestynie.

Pierwszy impuls, który kierował prasą francuską w jej opiniach o wydarzeniach palestyńskich miał bardzo mało wspólnego z samym zagadnieniem palestyńskim. Była to poprostu świetna i nieoczekiwana okazja do „zemsty” na angielskim rządzie Labour Party za tak dla Francji niemiłe i „niegrzeczne” zachowanie się p. Snowdena w Hadze... Oprócz tego nie zapomniano we Francji dosyć ostro, a czasami nawet złośliwych krytyk, jakie się jej dostały ze strony prasy angielskiej kilka lat temu, za czasów powstania Druzów w Syrii. Krytykano więc zawzięcie politykę angielską w Palestynie, jej rzekomą dwulicowość, jej chęć utrzymania „niemożliwej zupełnie” równowagi między większością arabską a „uprzywilejowaną” mniejszością żydowską.

Cała prasa prawicowa podkreślała ze szczególnym zadowoleniem i ironją, że socjalistyczny rząd angielski z „apostolem rozbrojenia” p. Mac Donaldem na czele musi wysłać oddziały armii angielskiej i brytyjskie okręty wojenne, by przywrócić spokój w Palestynie.

O żydach i o sjonizmie mówiło przytem raczej nawiasowo, bądź z sympatją, bądź z litością, bądź też z niechęcią.

W omawianiu przez prasę francuską zagadnienia siedziby narodowej żydowskiej uderzało jednomyślnie twierdzenie, jakoby stworzenie siedziby tej było wynikiem całkiem indywidualnego zobowiązania danego żydom przez Wielką Brytanię. O aktywnej roli wojennego rządu francuskiego w powołaniu do życia Deklaracji Balfoura w Paryżu zupełnie zapomniano...

„Temps” w artykule wstępnym pisał o bezsprzecznych zobowiązaniach, jakie wzięła na siebie Wielka Brytania w stosunku do „dzieła sjonistycznego”, nie wspominając o tem, że Deklaracja Balfoura przyjęta została przez wszystkie „Główne Mocarstwa Sprzymierzone” i że Francja była właśnie pierwsza, która ją potwierdziła. Również nie zdawała sobie prasa francuska także sprawy z tego, że antyżydowskie rozruchy palestyńskie były kierowane przez swia domych swych celów effendich arabskich, którzy cieszą się poparciem i są w najintymniejszych stosunkach z owymi „komitetami” syryjskimi i egipskimi, które są najzaciętszymi wrogami Francji w Syrii i że triumf ich nad sjonizmem byłby pierwszym etapem ich dalszej akcji na Bliskim Wschodzie.

Dopiero pod wpływem dokładniejszych informacji zaczął się ton poważniejszej prasy francuskiej nieco zmieniać. „Matin” pisał już, że „rozruchy palestyńskie nie są wynikiem „antagonizmu ras” i że zostały one wywołane „przez przedstawicieli feudalizmu ziemskiego, z bogactwami i żądnymi władzy effendich”. „Co się tyczy fellacha i ludu arabskiego” — pisał dalej „Matin” — to tenże wie dobrze, że ma więcej do zyskania na zgodzie, niż na walce”.

Wszystkie wielkie gazety paryskie wysłały do Palestyny swoje „najlepsze pióra”. I tak: „Le Petit Parisien” (o blisko 2-u milionowym nakładzie)

wysłał znanego pisarza Alberta Londres'a i publikuje od trzech tygodni, codziennie, jego wielką ankietę o położeniu żydów we Wschodniej Europie. Tytuł tej ankiety „Z „ghetta europejskiego do Ziemi Obiecanej”. „Le Journal” (blisko 1 miliona egzemplarzy dziennego nakładu) opublikował już około dwudziestu artykułów palestyńskich znanego swojego specjalisty od „wielkich ankiet” Edwarda Helsey'a. „Matin” (około 800.000 nakładu dziennego) ogłasza również już od kilku tygodni artykuły swojego specjalnego wyślanca Jean Rhodes'a. Największy organ prawicowy „Echo de Paris” wysłał do Palestyny jednego z swoich głównych redaktorów Henri de Kerillis'a. Do „L'Oeuvre” i do kilku innych lewicowych pism pisze Bernard Lecache. W wielkim po całym świecie rozpowszechnionym tygodniku „L'Illustration” ukazują się artykuły byłego ministra Justin Godard'a, prezesa stowarzyszenia „France - Palestine”, który udał się do Palestyny.

PRASA NIEMIECKA.

Najlepiej poinformowaną i zorientowaną okazała się, od sa-

mego początku wybuchu rozruchów prasa niemiecka.

Poznała w rozruchach palestyńskich zaraz ich właściwy charakter i komentowała je w związku z ich tłem politycznym i społecznym. W swoich artykułach redakcyjnych żadna z wielkich gazet niemieckich, jak „Berliner Tagelblatt”, „Vossische Zeitung”, „Vorwärts”, „Der Börsenkurier”, „8 Uhr Abendblatt”, „Der Tag”, „Die Deutsche Allgemeine Zeitung”, „Germania”, „Kölnische Zeitung” i wiele innych — nie omieszkała poddać ostrej krytyce polityki Wielkiej Brytanii w Palestynie, a szczególnie rolę, jaką w wykonaniu tej polityki odegrała administracja palestyńska. Żadna z tych gazet nie wyciągnęła ponadto z wydarzeń palestyńskich konkluzji niekorzystnych lub nieprzyjaznych dla sjonizmu. Ta postawa prasy niemieckiej podyktowana była nie tylko chęcią bezstronności czy sympatii dla sjonizmu, lecz była ona raczej dobrze zrozumiałym niemieckim interesem politycznym. Nacjonaliści niemieccy nie mogą zapomnieć kolonii, które odebrano Niemcom i które przemieniono, podobnie jak dawne posiadłości

tureckie, na kraje mandatowe administrowane głównie przez Wielką Brytanię i przez Francję. Każda trudność, na jaką napotyka te mocarstwa, jest dla nich pożądaną okazją do podniesienia krzyku w nadziei, że system mandatowy będzie wkrótce dostatecznie zdyskredytowany i że nastąpi wskutek tego powrót do otwartego i „czystego” systemu kolonialnego, a tem samą chwilą, kiedy Niemcy będą znowu mogły zażądać odpowiedniego dla siebie podziału.

Palestyna nie interesuje Niemiec bezpośrednio, niemniej jednak istnieje dziś w Niemczech grono wpływowych osobistości, które zdają sobie z tego sprawę, że z ekonomicznego punktu widzenia, mogą Niemcy — podobnie jak zresztą wszystkie inne państwa europejskie — tylko skorzystać z gospodarczego rozwoju Palestyny.

PRASA WŁOSKA.

Prasa włoska poświęca również bardzo wiele uwagi zagadnieniu palestyńskiemu. Podobnie, jak gazety francuskie, wysłały także wszystkie wielkie dzienniki włoskie specjalnych

redaktorów do Palestyny, którzy w bardzo licznych, ciągle jeszcze się ukazujących artykułach, omawiają szczegółowo wszystkie zagadnienia sjonizmu. Prasa włoska poddała administrację palestyńską i politykę Wielkiej Brytanii na Ziemi Świętej bardzo ostrej krytyce. Kampanię lorda Rothermeera, domagającą się zrzeczenia się mandatu przez Wielką Brytanię śledzono w Italii z wielkim zainteresowaniem. Jak wiadomo, bał się dwa lata temu lord Rothermeere w Rzymie, gdzie rozmawiał z różnymi politykami włoskimi i skąd napisał długi artykuł, w którym „radził” rządowi angielskiemu „oddać” mandaty nad Palestyną i Irakiem. W obecnym okresie prasa włoska nie okazywała bynajmniej chęci do dyskutowania na temat tych planów. Przyczyna tego jej stanowiska jest całkiem jasna: Od owego czasu zdołano zaciągnąć we Włoszech bardzo szczegółowo i dokładne wiadomości o ruchu sjonistycznym, a szczególnie o warunkach kolonizacji w Palestynie i przekonano się, że kolonizacja ta jest bardzo ciężka i bardzo kosztowna.

Co się tyczy dzieła sjonistycznego i jego sukcesu, z czysto kolonialnego punktu widzenia, prasa włoska była i pozostanie nadal sceptyczną, informując zresztą bezstronnie o wszystkich objawach i zagadnieniach tego dzieła. Jednomyślnie podkreśla natomiast prasa włoska, że Włochy, jako mocarstwo śródziemne i katolickie są głęboko zainteresowane sytuacją w Palestynie, a szczególnie położeniem Miejsc Świętych.

Urzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano” podziat i zbiera teraz burzę. „niósł swoje zastrzeżenia przeciwko sjonizmowi, który — według niego — „siał wiatr i zbiera teraz burzę”. Ten stosunek został jednak do pewnego stopnia osłabiony przez wywiad sympatyczny, którego udzielił nuncjusz papieski w Warszawie.

W INNYCH KRAJACH.

Co się tyczy innych krajów, szczególnie państw wschodnioeuropejskich, to prasa ich zajmowała się również w bardzo obszerny sposób wydarzeniami palestyńskimi i opinie jej były naogół utrzymane w tonie sympatii dla sjonizmu i domagały się od Wielkiej Brytanii zainaugurowania polityki zgodnej ze wszystkimi postanowieniami mandatu palestyńskiego. Takie też było stanowisko prasy szwajcarskiej. Naczelny publicysta „Journal de Genève” William Martin udał się do Syrii i Palestyny, celem przeprowadzenia na miejscu wielkiej ankiety. Prasa sowiecka, a również i prasa komunistyczna różnych krajów atakowała gwałtownie sjonizm i uważała zajęcia palestyńskie za „proletarjacką rewolucję arabską”.

Tak wyglądają w sposób naturalnie sumaryczny, dotychczasowe opinie światowej prasy o zagadnieniu żydowskiej siedziby narodowej. Wynika z nich tylko jedno: Świat śledzi wysiłki żydów odbudowania swojej siedziby narodowej z dużym zainteresowaniem i zrozumieniem tego, co dotąd zostało dokonane w Palestynie, ale nie zawsze podziela wiarę sjonistów w przyszłość. Świat pyta wciąż z niedowierzaniem: czy żydzi rzeczywiście wszyscy wierzą w możliwość od budowy państwa swego czy też sjonizm jest tylko ideą nielicznych z pośród narodu żydowskiego?

Co mówi prezydent Austrii o procesie Halsmanna

WIEN, 2.11. — Prezydent Austrii dr. Niklas oświadczył przedstawicielom prasy w sprawie Filipa Halsmanna co następuje:

Opinia moja w sprawie Halsmanna jest całkowicie ustalona, lecz zajmowane przezemnie stanowisko prezydenta związku zmusza mnie do powstrzymania się od wszelkich oświadczeń. Co się tyczy właskawienia, nie mogę nic uczynić w tym kierunku, ponieważ w tej kwestii jestem całkowicie zależny od wniosku rządu. Nie jest też możliwa żadna inna forma interwencji w tej sprawie, po-

nieważ prawdopodobnie dojdzie jeszcze do trzeciej rozprawy w tym procesie i jest ustawowo wzbronione, aby w toku procesu ktokolwiek wkroczył, tem mniej prezydent państwa, aczkolwiek stanowisko moje w sprawie Halsmanna jest całkowicie sprecyzowane.

WIEN, 2.11. — Prokurator państwowa wdrożyła postępowanie sądowe przeciwko szeregowi redaktorów pism wiedeńskich za poddanie krytyce wyroku sądu przysięgłych w Innsbrucku w sprawie Filipa Halsmanna. Do odpowiedzialności sądowej został również pociągnięty redaktor centralne

go organu związku sjonistycznego w Austrii „Die Stimme” za znieważenie sądu.

Większość redaktorów zwolniona została z odpowiedzialności sądowej już w śledztwie wstępnym, gdyż bronili się oni nieczynnym odpowiednich rękopisów. Redaktor sjonistycznej „Die Stimme” natomiast przyznał się do autorstwa odpowiedniego artykułu, wobec czego prawdopodobnie już w krótkiej przyszłości w wiedeńskim sądzie przysięgłych odbędzie się rozprawa prasowa, na której niewątpliwie omawiane będą okoliczności i szczegóły sprawy Halsmanna.

JESZCZE JEDEN „CAREWICZ”

Prosi o pożyczkę w Chojnicach na Pomorzu

TORUŃ, 2.11. (Tel. wł. —) Przed paru dniami przybył do miejskiego wydziału opieki społecznej w Chojnicach (na Pomorzu) jakiś młodzieniec o bardzo mizernym wyglądzie. Przyjęto go bez specjalnego entuzjazmu, młodzieniec więc uważał za stosowne przedstawić się.

Jakaż była konsternacja urzędników, kiedy usłyszeli następujące słowa:

„Nazywam się Aleksander Mikołajewicz. Jestem synem ostatniego cara Mikołaja”.

W dalszym ciągu „carewicz” prosił o małą „pożyczkę” na dalszą podróż do Gdańska. Jedzie on, jak opowiadał, po odbiór 3 miliardów dolarów, które przysłała mu... Liga Narodów. Obiecał też, że ze swego „majątku” podaruje cośkolwiek miastu Chojnicom.

Olśnieni tak „dostojną” wizytą urzędnicy skrupulatnie przejeździ dokumenty „carewicza”.

I co się okazało? Że pochodzi on z Warszawy. Nazywa się J... Jest porucznikiem w rezerwie i... cierpi na chorobę umysłową.

ka się od miejsca do miejsca w poszukiwaniu wyimaginowanego majątku.

„Carewiczowi” chwilowo wyznaczono gościnny pobyt w za-

kładzie zdrojowym w Chojnicach zanim nie zostanie z powrotem odstawiony do Warszawy, jako jego miejsca zamieszkania.

Panika na giełdzie amerykańskiej



wywołała odgłos i na innych giełdach świata, głównie zaś odbiła się gromkimi echem na giełdzie londyńskiej. Thurgerton-street—ulica giełdy nad Tamizą—zaroiła się podczas tych „czarnych dni” tysiącami, zdenerwowanymi i rozgorączkowanymi tłumami.

Kronika

LISTOPAD

3

Niedziela

Dziś:
HubertaJutro:
KarolaWschód sł. 6.47
Zachód sł. 16.39

Dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki:

Sukc. F. Wójcickiego (Napiór kowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Inickiego i Cymera (Wólczajska 37), Sukc. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80).

KONCERT ARNOLDA FÖLDESZY'EGO.

Arnold Földesy jest ze wszystkich znanych nam instrumentalistów najmilej słyszany na naszej estradzie koncertowej. Jego fascynująca gra, fenomenalna technika, ciepły, piękny ton, oraz wysoki artystyczny wiarom oddania właściwego wyrazu kreowanego utworu — stanowią cechy jego twórczości.

Sławny ten artysta grać będzie w Filharmonii w nadchodzący czwartek, dnia 7 b. m. przepiękny koncert wiodącemu Haydna oraz następujące utwory: Huré Aria, Tempo di minuetto Haydna, Scherzo Klen glia i Czajkowskiego Warjacje na temat Rococo.

CYRK Staniewskich

Al. Kościuszki 75

Dziś w niedzielę
po 2 przedstawienia
o 4 pp. i 8.30 wiecz.Wielkie widowiska
z nowo przybyłymi atrakcjami

Włókniarze wysunęli szereg żądań

DOMAGAJĄC SIĘ PRZYWRÓCENIA STAWEK
PŁAC WEDŁUG OBOWIĄZUJĄCEJ TARYFY

Związek klasowy robotników i robotnic przemysłu włókienniczego wystosował do czterech związków przemysłowych następujące pisma:

Długotrwały kryzys i bezrobocie a zwłaszcza bardzo długie półbezrobocie w przemyśle włókienniczym spowodowało, że wszyscy robotnicy pracujący w tym przemyśle pozostają już długi czas w skrajnej nędzy i bez jakiegokolwiek nadziei na poprawę położenia materialnego w najbliższej przyszłości.

Niezależnie od zmniejszenia zarobków robotniczych wskutek redukcji dni pracy, wiele firm należących do związków przemysłowców, które podpisały umowę z naszym związkiem obniżyły i usiłują dalej obniżać różnymi sposobami płace w arkordzie do tego stopnia, że zarobek wielu robotników jest znacznie niższy od ustalonego obowiązującej taryfy płac w przemyśle włókienniczym.

Pozatem przy przeprowadzaniu redukcji robotników spotykamy się z wypadkami redukcji przedewszystkiem robotników zorganizowanych oraz tych wszystkich robotników i delegatów robotniczych, którzy występowali lub występują wobec administracji fabryk w obronie interesów robotniczych i organizacji zawodowych. Przy redukowaniu robotników administracje fabrycznej zwalniają też z pracy robotników starych, wypracowanych, którzy w danej fabryce przepracowali nieraz 30 — 40 lat. Robotnicy ci przeważnie nie otrzymują żadnej zapomogi od tych fabryk oraz nie otrzymują zapomogi starczej z państwowych funduszy i są skazani wprost na śmierć głodo-

wa. Równocześnie przy tak ogromnych rozmiarach bezrobocia w przemyśle włókienniczym, gdy dziesiątki tysięcy robotników pozostają zupełnie bez pracy lub pracują 2 — 3 dni w tygodniu — spotykamy w przemyśle włókienniczym nieprzestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy jak również 46-cio godzinowego tygodnia pracy.

Ta sytuacja robotników zmusza nasz związek do wystąpienia wobec zwłazku W. Panów z następującym żądaniem:

1) Przywrócenie płac według obowiązującej w przemyśle taryfy płac.

2) Udzielania dożywotnich zapomóg robotnikom starym, wydalonym z pracy, do czasu wprowadzenia w życie ustawowego zabezpieczenia na sta-

rosć i objęcia tychże robotników ustawowym zabezpieczeniem.

3) Niewydalenie z pracy delegatów robotniczych i robotników występujących w imieniu robotników w sprawach robotniczych na terenie fabryk i zagwarantowania delegatom i poborcóm spełniania ich obowiązków w sprawach robotniczych.

4) Zatrudnienia robotników przez pełne 6 dni w tygodniu.

5) Przestrzeganie 8-mio godzinowego dnia pracy i 46-cio godzinowego tygodnia pracy jak i wogóle ustawodawstwa robotniczego.

W sprawie powyższych żądań odbędzie się w najbliższych dniach konferencja przedstawicieli organizacji przemysłowców z delegatami klas, zw. włókniarzy.

Trzy tygodnie aresztu

za anty-sanitarny stan nieruchomości

W domu nr. 7 przy ul. Nowo-Zarzewskiej, należącym do braci Wilczków komisja sanitarna kilkakrotnie konstatawała straszne nieporządki, zagrażające zdrowiu mieszkańców tej posesji, liczącej 320 osób, a na wet i sąsiedniego domu.

Starostwo grodzkie (centrala) pociągnęło do odpowiedzialności nie tylko rzadce p. Malca, ale i właściciela domu, uważając, że choć administrator posiadał pełnomocnictwo, jednak z przyczyn od niego niezależnych, nie mógł wykonać zarządzeń władz.

Sprawa oparła się o sąd i

sędzia p. Kopaczewski w trybie uproszczonym rozpatrywał ją i po wysłuchaniu obrońców adw. Kempnera i Feingolda skazał zarówno br. Wilczków jak i Malca po 3 tygodnie bezwzględnej aresztu. Sąd stanął na stanowisku, że pełnomocnictwo dane administratorowi domu nie zwalnia od odpowiedzialności właściciela posesji, którzy nie dali rady wykonać w wykonaniu jego obowiązku.

Należy zaznaczyć, że sprawa ta była sądzona w trybie przewidzianym dla wykroczeń administratorów i nie podlega skardze apelacyjnej.

RADJO

Niedziela,

Warszawa (1411.7).

10.15 Naboż. z Baz. Wil. 11.58—12.10 Syg. czasu. 12.10 Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00 Wędrowki młodego rolnika. 14.20 Muzyka. 14.30 Zastawowy kredyt rolniczy. 14.50 Muzyka. 15.00 Co słyhać, o czym wiedzieć trzeba. 15.20—16.00 Muzyka. 16.00 O wrażeniach z podróży do Ameryki Południowej. 16.20 — 16.40 Muzyka gramof. 16.40 Z pobytu w Czechosłowacji. 16.55 — 17.15 Muzyka gramof. 17.15 Prawdy i bajki w historii. 17.40 Muzyka włoska. 19.00 Rozmait. 19.25 Kwadrans w puszczy poleskiej 19.40 Program. 19.58—20.30 Sygn. czasu. 20.00 Słuchaw. z Pozn. 20.30 Koncert popol. 21.10 Kwadrans literacki. 21.25 D. c. koncertu. 22.00 Jak zdobyć własne mieszkanie. 22.15 Kom. met. 22.25 Feljton: Ostatnia fala. 22.35 Kom. PAT. 23.00 — 24.00 Muzyka tan.

ZAGRANICZNE.

12.35 Budapeszt. Koncert symf. 16.30 Berlin. Bunbury — komedia Oskara Wilde'a. 18.05 Monachjum. Lohengrin — opera Wagnera. 19.30 Frankfurt. Carmen — opera Bizeta. 19.50 Huisen. Koncert symf. 20.00 Langenberg. Fidelio — opera Beethovena. 20.00 Wrocław. Cosi fan tutte. — opera Mozarta. 20.00 Bern. Zemta Nietoperza — operetka. 21.15 Wiedeń. Dzwony kornewilskie — opera Planquette'a. 20.30 Medolan. Dafne — opera Mule'go. 21.00 Koenigswusterhausen. Koncert 21.02 Rzym. Romeo i Julia — opera Zandonal'ego. 22.05 Londyn. Koncert kamer. 22.40 Monachjum. The Dark Lady. B. Shawa.

WIELKI
KRAM ::Sztuka Bernarda Shawa —
Wykonanie Teatru Premier —
Występy Junoszy-Stępowskiego

Ostatnie przedstawienie w łódzkim Teatrze Miejskim

Szelmowskiemu wydrwiwaczowi Bernardowi Shawowi można wybaczyć wszystkie jego pocieszne ekstrawagancje. Nie uznaje on żadnego autorytetu, jedynym jego żywiołem to ironia, która wypełnia cały jego mózg i serce. Ta ironia to zasadniczy ton każdego shawowskiego utworu. Akcja go nie obchodzi i często się chwile i rozsympuje jak domek z kart pod wpływem wiatru. Całą bowiem uwagę wzięci i koncentruje w dialogu, skracającym się od rac dowcipu, kalamburów i paradoksów.

Nie wiadomo gdzie u niego kończy się ironia, a zaczyna powaga, bo często stapia oba pierwiastki w tamsamym tygłku w jeden amalgamat. Pod maską scentyka, ironisty, nieprzejednanego wroga konwenansu, snobizmu, filisterstwa, obłądki politycznej, społecznej i towarzyskiej ukrywa się zrećnie schowany moralizator, pastor angielski, pragnący wykorzystać słabości anglików, z którymi i wśród których żyje na stopie wojennej.

Coprawda anglik nie jest jego ziomkiem. Shaw, podobnie jak Oskar Wilde, urodził się w Dublinie — jest tedy irlandczykiem, a Irlandia i Anglia miała i ma z sobą poważne porachunki. Jak na dzisiejsze czasy — to rzadki człowiek. Shaw jest wiekiście uśmiechnięty. Nie wolno jednak śmiechu jego brać powierzchownie. To artysta o przepastnej głębi. Śmiech Shawa wytryskający ze słabostek ludzkich, jest

zwróceniem uwagi na ranę, która ropi. Im głośniejsze śmieje, tembardziej ból mu dopieka. Sztuki Shawa są rozsądnymi śmiechem, do którego pobudzić musza zabawne kpiny z całego świata i z siebie.

Z oryginalnych dramaturgów jest Shaw jednym z najoryginalniejszych. On to, jak przed nim Oskar Wilde, a po nim Pirandello wywołali po części teatr z pod despotycznej władzy wszechwładnie w sztuce panującej akcji. Autorzy ci przesuńli rdzeń sztuki z akcji na dialektykę.

W sztukach ich mówi się i mówi mądrze i głęboko, mało o akcje dbają, rzucają wielkie myśli jedne po drugich, niby piłki tenisowe, a akcja jakoś się sama nawiazuje, wznaga i rozwija.

W „Wielkim kramie“ mamy tej dialektyki za dużo. To dialektyka czasem nieco w gadulstwo przechodzi. Zdarzało się i Homerowi, że się zdrzemnął... Ale poprzez gadulstwo raz po raz przedziera się wielki Shaw, przepysny paradoksyista. Cały „Wielki kram“ zbudowany jest bowiem na paradoksie.

Shaw — socjalista apoteozuje króla od stóp do głowy, a socjalistycznego ministra i cały gabinet demokratyczny, z premierem na czele, uznaje za zbiór kanalii, idiotów, aferystów... Aby go nie podejrzawać o nadmierny zachwyt dla monarchizmu pokpiwa sobie uroczym z następcy tronu, księcia Walji.

Shaw czerwony demokrat

niemiłosiernie biczuje demokrację! Piętnuje przywódców ludowładztwa, jak najacieklej sy reakcjonista! Czyż to nie jest kapitalny paradoks? Wedle tego szlachetnego króla-filozofa, pobłażliwego i subtelnego a zarazem niebezpiecznego go ironisty są wodzowie demokracji bezmyślnymi megalomanami, pyskaczami, blagierami, nieponiamy.

„Jestem premierem, bo nie jestem zdolnym do niczego innego“, mówi premier, który w naiwności ducha twierdzi: „Za nami stoi lud“. Z monarchy chcieliby zrobić kukłę, niemiego króla.

Król ma wyrobione zdanie o tych brytanach demokracji, którym siebie przeciwstawia. Król stoi w obronie tego co wieczne, jest tarczą ochronną przeciw temu, co chwilowe, broni wiedzy przeciw profesjonizmowi...

Głęboki i wielki i sprytny i czarniacy jest ten król Magnus.

Shaw za bardzo ułatwił mu życie. Wszczepił w niego własną, wyostrzoną inteligencję.

Król wszystkich przekonywa, choć każdemu przyznaje słusność; wszyscy się cieszą, że go przekonali i pokonali, a on z niezwykłą zrećnością, z mocą zabójczą logicznej argumentacji, za każdym razem wychodzi jako zwycięzca.

Genialny król Magnus odniósłby zwycięstwo i nad mądrymi ludźmi, co dopiero nad zgrają durniów?

Nietrudna była walka...

Wreszcie nam pokazał Shaw w czasach gdy korony zlatywały z głów jak liście w jesieni — monarchie mądrego. W czasach „monarchistycznych“ innego był zdania. Nie chcąc się uciec do współczes-

ności, która mu nie dała żadnego godnego żeru do sarkazmu uciekł się do historii. Pokazał nam Cezara i Napoleona w pantoflach.

Cezar nie boi się sztyletów, które czyhają na jego życie, a martwi się okropnie, że mu głowa bieleje i coraz większa łysina świeci... Próżny jest ten „nadczołwiek“, „bohater nad bohater“ jak primadonna operetkowa. Jedna uwaga przypominająca jego wiek potrafi go wyprowadzić z równowagi. Sady historyczne Shawa zupełnie nie obchodzą. Dowcipem swym umie Shaw pogniebić zarówno ukoronowane głowy, jak i rzady i wszystkie świeczniki społeczeństwa.

Z szczególną predylekcją kreśli Shaw, pigmejów chcących uchodzić za bohaterów. A biczować potrafi niemiłosiernie. Np. duma i chwala W. Brytanji, sadownictwo, wychodzi, zdrzutgotane z komedii „Nawrócenie kapitana Brasmound“ rzuca przytem pociski na merkantylizm cywilizowanych anglików, sprzedających najstraszniejszą broń dzikim. Pokpiwa z misjonarzy angielskich (np. jeden misjonarz nawrócił w ciągu 25 lat jednego apasza, który wraca do swego rzemiosła...).

Sarkazm swój posuwa Shaw do tego stopnia, że głosi wyższość takiej pani Warren, właścicielki domu publicznego od fabrykantów. Oni bowiem, tak nisko płacą kobietom, że z nędzy muszą się sprzedawać, a taka p. Warren zapewnia im życie w zbytku...

I tak ze wszystkich zdziera nimb wielkości, tylko nie z kobiet. Ileż zachwycająco cudnych kobiet przesuwa się przez teatr Shawa? Judyta Anderson, Święta Joanna, bohaterka „Pigmaljonu“, czy

„Nawrócenie kapitana Brasmound“ i t. d., i t. d. Shaw to niezłomny rycerz kobiety. Nie sprzeniewierzył się pod tym względem sobie i w „Wielkim kramie“.

Ta cała polityka i demokracja to „wielki kram“. Prawda, ale światelko w temroki przywaty i brudu wnoszą jedynie kobiety. Tylko dwie kobiety - ministrowie rozumieją wszystkie madre zamierzenia króla Magnusa.

Po boskiej „Świętej Joannie“ — „Wielki kram“! Możliwy stał wspaniały wniosek o poważnym osłabieniu siły twórczej Bernarda Shawa. Ale byłby to może wniosek przedczesny, bo jakiś niezbadany paradoks rządzący życiem i twórczością Shawa. Ten siedmiedziesięcioletni staruszek, pełen siły żywotnych gotów nam dać znów jakieś arcydzieło! Dla niego jest wszystko możliwe. Tedy czekajmy.

P. Junosza-Stępowski wcielił się w postać króla Magnusa z właściwym sobie mistrzostwem. On jeden umie naprawdę „grać“, gdy inni umieją „mówić“. To rękę na rękę kładzie, to zmienia układ nóg, to w kaciakach ust zjawia się ironiczny uśmiech, to udaje obojętność, lub dyskretnie zastanawia się nad odpowiedzią.

Jego król Magnus wnika głęboko w intencje wielkiego autora. Junosze Stępowskiego cechował umiar, królewska dystynkcja, spokój. W II akcie nie był taki mocny, przepysny jak I i III -cim, może dlatego, że zawsze ten artysta uwdzi. a tu miał się stać ofiarą uwiedzenia. Ale cała ta kreacja to prawdziwe arcydzieło!

Dr. W. Failek

Na widnokręgu politycznym

Kraj Sowietów jest, jak wiadomo, krajem niezwykłych kontrastów. Niedawno rząd sowiecki opracował gigantyczny plan t. zw. „industrializacji” Z. S. S. R. w przeciągu najbliższych 5 lat. Sowiecka „piatiletka” przewiduje wprost fantastyczny wzrost przemysłu nie mały o 200 proc. Tembardziej interesującym będą dane o stanie faktycznym przemysłu, sowieckiego. Oto co mówi moskiewska „Prawda” o 5 fabrykach gazu w Leningradzie, które, jak zaznacza pismo, poprostu zniknęły z powierzchni ziemi.

Fabryki te przedstawiały przed rewolucją komunistyczną wartość 14 milionów rubli złotych. Przyczem sieć gazowa dawnej stolicy Rosji wynosiła 500 km. i warta była 7 milionów rubli. Po rewolucji komunistycznej już w 1920 r. dwie fabryki, a mianowicie na Wyborskiej Stronie i Wasiliewskim Ostrowie, zostały całkowicie rozebrane, budynki zaś zrównane z ziemią. Na miejscu tych fabryk troskliwa o zdrowie proletariatu władza sowiecka urządziła skwery. Inne 3 fabryki przeznaczone zostały na t. zw. konserwacje, gdyż kierownicy gospodarki sowieckiej przypuszczali, że uda się im wkrótce pozostałe fabryki gazu uruchomić. Po kilku latach sowieckiej konserwacji okazało się jednakże, że i pozostałe fabryki gazu znajdują się w stanie całokwitej ruiny. Komisja, która we wrześniu r. badała stan tych fabryk stwierdziła że okna we wszystkich budynkach fabrycznych są wybite, drzwi połamane, dachy zawaliły się, cenne części maszyn skradzione, kotły parowe i niemal cała instalacja zepsuta, wobec czego o uruchomieniu tych fabryk nie może być mowy. A więc sowiecka konserwacja nieczynnych fabryk zakończyła się całkowitym ich zniszczeniem. Nie pozostało nic innego — twierdzi „Prawda” — jak przeznaczyć zabudowania fabryczne na rozbiórkę. W ten sposób miliony miasta straciło cenne gazownie, ludność zaś pozbawiona jest gazu. Odbija się to również i na innych fabrykach w Leningradzie, potrzebujących gazu.

Oczywiście fakt zrównania z ziemią pięciu cennych fabryk gazu nie stanie na przeszkodzie szumnym opowieściom komunistów o kolosalnych postępach ich gospodarki a pisma sowieckie nadal twierdzić będą, że tempo rozwoju przemysłu sowieckiego wyprzedza kraje kapitalistyczne.

Kontrola ministrów

LONDYN, 2.11. (Tel. własny „Głosu Polskiego”). Lordkanceler utworzył specjalną komisję, na czele której stanął lord Donoughmore, a która składa się z siedemnastu członków, która ma za zadanie kontrolę poszczególnych ministrów w ich urzędowaniu i przedsięwzięciu specjalnych kroków w razie, gdyby komisji owej wydawało się, że zarządzenia poszczególnych ministrów godzą w suwerenność parlamentu, lub też miały się z prawem.

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie łagodnie działająca naturalna woda gorka **Franciszka-Józefa** przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody **Franciszka-Józefa** jest nieodzowne w chorobach, nawet w najcięższych wypadkach cierpienia mózgowych i mleczka pasterzewego.

AMERYKA I NIEMCY

ZAMIERZAJĄ UREGULOWAĆ ODDZIELNIE KWESTJĘ DŁUGÓW I ODSZKODOWAŃ

(Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego”).

WASZYNGTON, 2 listopada. Ostatnie wiadomości podane przez „New York Times” w sprawie odszkodowań wojennych dla Ameryki uczyniły w Paryżu i Londynie kolosalne wrażenie ze względu na to, że według tych informacji Niemcy zapłacić mają wprost Ameryce należną sumę z pominięciem zwykłego transferu.

Oznaczałoby to zmianę planu Younga; ponieważ na burzliwej konferencji haskiej zgodzono się na to, że wszelkie wpa-

ty z tytułu odszkodowań podzielone będą między aliantów. Wobec tego jednak, że Ameryka nie podpisała ani planu Dawesa, ani też Younga, oraz ponieważ oficjalnie nie bierze udziału w międzynarodowym banku Reparacyjnym, zainteresowane rządy Ameryki i Niemiec szukają wzajemnego porozumienia na bezpośredniej drodze.

BERLIN, 2.11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”). W niemieckich kołach urzędowych liczą się poważnie z tem, że następna konferencja w Hadze odbędzie się

w tym jeszcze roku w końcu listopada. Koła parlamentarne zastrzegają się jeszcze bardziej sceptycznie na ten termin, już chociażby z tego powodu, że panujący obecnie kryzys gabinetowy we Francji nie rokuję nadziei na prędkie kontynuowanie prac na terenie polityki zagranicznej. Również stan prac w komisji reparacyjnej nie posuwa się naprzód w szybkim tempie, pozwalającym na tak wczesne zwołanie konferencji, której zwołanie przed dokładnym opracowaniem poszczególnych punktów przez komisję mogłoby postawić uczestników

w kłopotliwym położeniu, zaś wyniki jej samej — pod znakiem zapytania.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WASZYNGTON. — Były sekretarz stanu spraw wewnętrznych, — Albert Fall, oskarżony o przyjęcie krociowej łapówki od jednego z magnatów naftowych, został dziś skazany na rok więzienia i 100 tys. dolarów grzywny.

LONDYN. W czasie podróży dzisiejszej przeleciał sterowiec angielski R. 101 nad zamkiem Sandringham, gdzie przebywa król angielski na wywczasach. Balon krąży i nad Anglią środkową, próbując kompasów. O godzinie 16.55 powrócił na lotnisko, gdzie go przytwierdzono do maszty. Największa szybkość lotu wynosiła około 112 kilometrów.

GRODNO. W soborze grodzieńskim przy ul. Orzeszkowej wykryto na wielkim ołtarzu dwie bomby, jedną w opakowaniu tekturowym, drugą w drewnianym.

Władze wojskowe i policyjne zbadały zawartość bomb i stwierdziły, że jedna zawierała 9 paczek z prochem i zapalnik, druga 4 paczki z prochem, granat ręczny i zapalnik.

Istnieje przypuszczenie, że bomby te podłożono w związku z zapowiedzianym na dziś obchodem emigracji ukraińskiej w Grodnie.

Sprawców planowanego zamachu narazie nie wykryto.

PARYŻ. Według wiadomości z Lozanny, stan Paderewskiego nieco się pogorszył.

Lekarz surowo zabronił dopuszczenia do łóżka chorego tych wszystkich przyjaciół, którzy codziennie przybywają do Lozanny, nawet z dalekich stron.

Paderewskiemu nie wolno także przeglądać listów i depezy, które wciąż nadchodzą ze wszystkich krańców świata.

Dostęp do pokoju chorego ma jedynie tylko jego siostra, p. Wilkońska.

ROTTERDAM. Dwudziesta partja match'u o mistrzostwo świata zakończyła się po 48 posunięciach na remis przez powtórzenie posunięć. — Stan match'u: Alechin 12 punktów, Bogoljubow 8 punktów.

Czarna reakcja studentów wiedeńskich

święci tryumfy na wyższych uczelniach i znajduje poparcie ciała profesorskiego

WIEN, 2.11. — Hakenkreuzlerowscy studenci urządzili wielką burdę na wyższej szkole handlowej (Akademja eksportowa). Usiłowali oni przerwać za wszelką cenę wykłady profesorów i to spowodowało starcie ze studentami socjalistycznymi. Uczelnia zaś została zamknięta na przeciąg dwóch dni. Na politechnice i w uniwersytecie wykłady odbywały się normalnie, niemniej

studenci nacjonalisci rozdawali w gmachu uniwersytetu ulotki, wzywające do wprowadzenia „numerus clausus”. Studenci nacjonalisci cieszą się specjalną opieką reakcyjnego ciała profesorskiego, a zwłaszcza rektora, profesora Gleispacha, które go szowinistyczne i zacołane poglądy są powszechnie znane. Władze uniwersyteckie zezwoliły również i na to, że tak zwa-

żywał przewodnik uniwersytecki, który służył propagandzie antysemitkiej. Przewodnik ten posiada specjalną listę profesorów i docentów, których ze względu na ich pochodzenie, należy bojkotować. Przedmową do tego przewodnika napisał sam rektor, prof. Gleispach, który przed kilku dniami wzywał studentów, by zapisywali się do akademickiej korporacji „Heimwehry”.



Na ilustracji naszej widzimy studentów Hakenkreuzlerów w momencie, gdy zatarasowali wejście na akademję nie dopuszczając studentów żydów.

„Stary tygrys” gimnastykuje się

Clemenceau jest bardzo osłabiony, mimo to pisze wielkie dzieło i odrabia ćwiczenia gimnastyczne

PARYŻ, 2.11. (Własna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego”). Lekarz przyboczny Clemenceau, dr. Degennes skonstruował znów u swego pacjenta stan znacznego osłabienia. W pierwszej chwili sadił lekarz, iż należy słabość ową przypisać przepracowaniu umysłowemu, ponieważ Clemenceau przerywał kilkakrotnie swój sen, by zasiąść do pisania swego dzieła, które chce jaknajprędzej zakończyć. Od słu-

żącego Clemenceau dowiedział się jednak lekarz, że „stary tygrys” zaważwał o 8 rano swego nauczyciela gimnastyki i ćwiczył się przez 15 minut. Dr. Degennes był bardzo oburzony podobnym postępowaniem swego sędziwego pacjenta, albowiem serce jego nie może znieść już tego rodzaju wysiłku. Podobnie lekkomyślne działanie zostało kategorycznie zabronione przez lekarza, zaś nauczyciel gimnastyki nie będzie

miał prawa przestąpić progu ulicy Franklin, na której mieszka Clemenceau.

Clemenceau niezadowolony z tego obrotu rzeczy zajął po tej rozmowie miejsce przy swym biurku, zaś jego kamerdyner rzekł sceptycznie do lekarza: „Czy sądzi pan, że pańska przemowa uczyniła jakieś kolwiek wrażenie na prezydencie? Będzie się nadal gimnastykował, tak długo, jak mu się to będzie podobało”.

Serenada śmierci

Powieściowy dodatek codzienny
 :-: „GŁOSU POLSKIEGO” :-:

Młodemu arystokracie egipskiemu, Ibrahim bewowi, uwięzionemu w mrocznej celi wojskowego więzienia w Stambule grozi niechybna śmierć. Przypadek zetknął go z kobietą, która wplątała go w groźny spisek uknuty przez rewolucjonistów tureckich przeciw Kemalowi, a Ibrahim bey pojmany na miejscu zamachu został skazany na śmierć przez powieszenie. Parę godzin zaledwie przed wykonaniem wyroku zostaje jednak wykradziony z więzienia. Przed odzyskaniem wolności musi jednak podpisać zobowiązanie, iż po roku dobrowolnie odbierze sobie życie.

Tym, który go uwolnił z więzienia i tak okrutnie postawił warunki jest mąż owej kobiety, dr. Schomberg, znany uczonec i człowiek majątny, na którego iachcie odpływa Ibrahim-bey od brzegów Turcji.

W perypetiach ucieczki jacht zawinął do portu Aleksandrii, gdzie w jednym z miejscowych hotelów Ibrahim-bey poznał paryską tancerkę, Paprikę.

Schomberg ułatwia Ibrahim bewowi zawarcie bliższej znajomości z nią, zobowiązując tancerkę, by zawiadamiała go o każdej zmianie adresu i zamiarach kochanka. Paprika jest początkowo przekonana, że jak to jej oświadczył dr. Schomberg, Ibrahim bey jest ciężko chory i pozostaje mu zaledwie rok życia. Mijają miesiące kochankowie przenoszą się z miejsca na miejsce, Ibrahim-bey zaczyna tracić panowanie nad sobą, czując zbliżanie się fatalnej daty 5 czerwca. Wyznaje Paprice całą prawdę. Jednocześnie zjawia się nieoczekiwanie Marewa Schomberg. Początkowo w sercu tancerki wybucha niechęć do byłej kochanki Ibrahima, wreszcie zdołała pokonać w sobie nieprzyjemne uczucia i chce ratować Ibrahima udając się do Marewy Schomberg, by wraz z nią uwolnić Ibrahima z rąk jej męża.

Paprika wpatrywała się w nią mimowoli oczarowana jej magnetycznym oczyma. Bywają oczy kobiece, działające niby elektromagnes. Niezbadałone fale, czy sugestja fizyczna? Któż dociecze, na czym polega władza węża nad ptakiem, albo wpływ muzyki na cobra ciepłoty? Paprika, zahypnotyzowana wzrokiem rywarki, którą kiedy indziej byłaby może zadusiła w szale zazdrości, nie drgnęła nawet, słysząc proponowane przez nią warunki. Interwencja in extremis kobiety, której imię Ibrahim wymawiał w snach, to był fatalizm, który nośną w sobie jej nieszczęsna miłość od początku.

Marewa nie poruszała się. W oczach jej, zwróconych ku rywalce, nie było triumfu. Zbyt to był dla niej łatwy triumf. Nie wątpiła ani na chwilę, że odnie się w sercu Ibrahima zwycięstwo nad tą laleczką z Montmartre'u, której osobką zajęła go na czas jakiś. Było jej nawet trochę żal tej małej, która tak naiwnie przyszła prosić jej pomocy. Właściwie, w samym gruncie rzeczy, Paprika nie istniała. Marewa chciała tylko odnaleźć w oczach aktoreczki odbicie spojrzenia Ibrahima, miłości Ibrahima.

— A więc, odrzuca pani moją pomoc za tę cenę? — spytała spokojnie, bez prowokacji w głosie.

Paprika podniosła się, zrezygnowana:

— Pani, nie można bić się na brzegu, kiedy obok człowiek to nie.

— Obiecuję mi pani swoją pomoc?

— Tak.

— Niech więc pani wraca do domu... Proszę nie mówić nic Ibrahimowi, a jeżeli dr. Schomberg przyjedzie, proszę zatelefonować do mnie jutro, w sobotę wieczór, pod numer 214 do St. Raphael.

— 214?

— Tak. Telefon bardzo pewnej przyjaciółki, która mieszka w willi Semiramis. Przenieść się do niej jutro incognito.

W kwadrans potem Paprika, wciśnięta w kącik samochodu, obojętna na czar zachodu, pełna naprzemian niepokoju i nadziei, wsłuchiwała się w echo dalekiego głosu, powtarzającego głucho:

„Jedna noc z Ibrahimem... Jedna noc z Ibrahimem... Jedna noc z Ibrahimem...”

VII.

Ostatnią niedzielą...

Ponury dzień, którego każda chwila wbiła się w pamięć Ibrahima beya niezatarte. Siedząc sam w pokoju, przebiegał myślą dzień ten od rana, godzinę po godzinie: więc najpierw gorączkowe zachowanie się Papriki... jej naleganie, żeby wyjechać koniecznie, natychmiast, zanim pojawi się Schomberg... protesty jego, Ibrahima, który odpowiedział jej łagodnie, ale stanowczo:

— Ostatni raz proszę cię, kochanie, nie wspominaj mi o ucieczce... To obelga, na jaką nie zasłużyłem... Nie zwykłem unikać niebezpieczeństwa z pomocą podłości i nie znoję też,

żeby kobieta dłoń odwracała je odemnie... Mówię ci to, żeby nie przyszło ci na myśl błagać Schomberga o litość. My dwaj mamy między sobą porachunki i musimy je załatwić we dwóch po męsku... Długo i mozolnie wymyślał tę swoją zemstę. Rozkoszuje się nią od roku; cokolwiek uczynisz dla mnie, na nic się nie przyda.

Jest godzina szоста popołudniu. Ibrahim pisze do swego intendenta do Kairu, wydaje dyktando „na wszelki wypadek”. Pewność zbliżającej się tragicznej chwili nie załamuje bynajmniej jego umysłu. Skończywszy list, zabiera się do drugiego. Ten drugi pisze powoli, jakby ważył każde jego słowo, jakby każda, zawarta w liście myśl, uchylała po rąbku zasłonę, kryjącą burzliwą przeszłość Ibrahima.

„Marewo!

Nadeszła chwila odpokutowania za miłość, którą mnie obdarzyłaś. Kiedy ongiś, na berlińskiej szosie, podziwiałem twój czysty profil i smukłe ciało, rysujące się pod cytrynowo-rubinowym sweatrem, którego barwy nie zatrać się pod moimi powiekami, dopóki dłoń przyjazna, czy obojętna, nie zamknie owych powiek na zawsze; kiedy po raz pierwszy na dźwięk twego głosu, poczułem ów dreszcz, który jest zwykle zwiastunem narodzin wielkiej miłości; kiedy dotknąłem pierwszym pocałunkiem atlasu twojego ciała — któżby odgadł, że wargi twoje położą pieczęć na wyroku mojej bliskiej śmierci.

Marewo, nie żałuję niczego. Kochaliśmy się przecież szalenie. Wielekroć cierpieliśmy nawzajem przez siebie, bo mnie niepokoiła twoja pozorna nieśmiałość, a tobie moja czająca się zazdrość wydawała się nie sprawiedliwą. Zapomnijmy o gorzkich słowach, któreśmy sobie mówili, o bolesnych ranach, zadawanych pośród pocałunków, o chwytach wrogiego milczenia pomiędzy westchnieniami rozkoszy. Zachowajmy jedynie cenny skarb dobrych wspomnień, niezapomnianych wieczorów, kiedy ty, moja płowa pantera, igrałaś, z moją zgłodniałą miłością, aby być tem gwałtowniej pożartą o pierwszych blaskach zorzy. Zachowajmy szatańskie i święte zarazem wspomnienia naszych zawrotnych, upojnych uścisków...

Czyliż się mylę, Marewo, twierdząc na progu śmierci, że

żaden człowiek na ziemi nie posiadał cię tak całkowicie, jak ja cię posiadałem, i że żadna kobieta nie dostarczyła memu pragnieniu pełniejszej rozkoszy?.. Chciałem niemal napisać: dzikszej rozkoszy... I to prawda. Jest coś dzikiego w uczuciu rozkoszy, ogarniającem całą istotę do ostatniego fibru, do najmniejszej komórki. Krew i rozkosz ten sam zrodził demon

W chwili, kiedy będziesz czytała ten list, będziesz już zapewne wiedziała o moim związku z małą Francuzeczką. Winienem ci całą prawdę, Marewo.

Kiedy Schomberg wyrwał mnie ze Stambulskiego więzienia, postanowił — i to było jedynie logiczne — wszczepić mi na nowo miłość życia, abym go tem silniej potem żałował. Możesz sobie wyobrazić, jak się czułem nazajutrz po tem cudownym ocaleniu; postaraj się wczuć w przeżycia człowieka, który widział już niemal stryzynek na swojej szyi, i nagle ujrzy się, ni stąd ni zowąd, na luksusowym, yachcie, w wykwintnym towarzystwie, pomiędzy dwiema pięknymi kobietami, z których każda usiłuje go oczarować, w atmosferze eleganckiego epiku reizmu. Schomberg, który zna się na ludzkich duszach, zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że byłem w owym momencie potulnym, bezwolnym rozbitkiem gotowym pochwycić pierwszą lepszą dłoń, jaka się do niego wyciągnie... Dał mi Paprikę... Otoczyła mnie troskliwością, rozweselała mi życie; pozwoliła mi zapomnieć o mem zmianie nazwiska. Pokochała mnie. Uległem jej czarowi i jej wesołości. Dzięki niej, dzięki tej małej siostrzyczce miłosierdzia, która owijała moje zmęczone serce w watę swej troskliwości, zdołałem przeżyć ją choć ten rok, zapominając chwilami, że dzień 5 czerwca musi przecież nadejść! Ale często, oh, jakże często, powracałem całą mocą myśli do ciebie. Wtedy pisałem do ciebie... I znowu list, jak wszystkie poprzednie, zostawał bez odpowiedzi. Nie wiem nawet w tej chwili, czy żyjesz, czy może padłaś i ty tajemną ofiarą rewolucji, i odpokutowałaś jeszcze przedemną zbrodnię targnięcia się na całość republiki tureckiej. Ten list ostatni podzieli pewnie los tych wszystkich, które czekają na ciebie w

berlińskim Kreditt - Banku. Zżółkną z biegiem czasu, zapomniane w ogniotrwałej kasie pośród bilansów i operacji giełdowych. Kiedyś, później, ulegną przedawnieniu i jakiś ciekawy skryba zabawi się ich czytaniem. Na kwadrans myśl jego zatrzyma się na tych zapomnianych feljetonach przeżytego przez nas dramatu. Życie kobiety dziwnej i pięknej, śmierć mężczyzny, który ją kochał — i cóż to zaważy na istnieniu żywych?

(Dalszy ciąg jutro).

Ważne!
Czytajcie!

ZUPEŁNIE
BEZPŁATNIE

czytelnicy i prenumeratorzy

„Głosu Polskiego”
 posiadający w mieszkaniach

RADJO
 mogą mieć

na każde żądanie, skierowane do wydawnictwa naszego (Piotrkowska 106)

naładowane
akumulatory.

10 kuponów 10

Kto okaże w administracji dziennika „Głos Polski” — Piotrkowska 106 —

10 takich kuponów 10

będzie miał

bezpłatnie
naładowane
akumulatory.

Każdy, kto ma
radio w domu

niech wytnie i schowa niniejszy kupon.

Za niezwykłą premją

spotka się napewno z wielkim zadowoleniem ze strony naszych stałych czytelników i ogółu radioamatorów.

Ważne!
Czytajcie!

Z ŻYCIA MISTRZA PALETY

JACKA MALCZEWSKIEGO

Świeża żałoba, jaka okrył sztukę i kulturę polską zgon jednego z najwybitniejszych mistrzów naszego malarstwa s. p. Jacka Malczewskiego, nasuwać nam musi na pamięć te niezwykła, nietylko w sztuce, ale też i w życiu codziennym indywidualność artysty. Charakteryzuje ją dobitnie pamiętna dla mnie wizyta u niego i pogawędka, tak pełna zawsze swoistego wdzięku i nie szablonowości czasem aż oryginalnej...

Było to w roku 1914, w początkach wojny w Krakowie:

Swobodna rozmowa oraz sposób jej prowadzenia przez Jacka Malczewskiego ukazały mi niezwykła jego indywidualność przejawiająca się nietylko w jego dziełach, ale też i w stosunkach z ludźmi.

Po przywitaniu, w którym zastrzegł się prof. Malczewski, że przyjmuje mnie jako przyzwoitego człowieka (!) a nie w roli krytyka, zapytał mnie z miejsca:

— Zna się pan na sztuce?

— Nie!..

— To doskonale — odrzekł — porozumiemy się jak dwaj ludzie, nie będzie mi pan wahał obrazów i szukał np. czy ta panna ma dobrze zrobiony nos...

Zanim wróce do naszej interesującej rozmowy, słów parę poświęcę ówczesnej pracowni prof. Malczewskiego, niezwykła, jak jego właściciel. Uderzała przede wszystkim w niej pustka, ani śladu tak zwanego naleciałości artystycznego, rupieci itp. Duża pusta sala, dwie stągiewki z gotowymi obrazami w środku, za niemi płótna w ramach, oparte o ściany, dwa stoły z wykreconymi tubkami farb, stołek, podjum z zydlcem dla modela, manekin bez głowy w zarzuconym szymbelu rosyjskim znanym dobrze z czasów Malczewskiego, unywalnia, wszadło — oto wszystko.

Zwróciłem od razu uwagę na szynel, mówiąc, że właśnie stał się tak aktualnym.

— To mój towarzysz przez całą sztukę — objaśnił profesor — ja widziałem w nim symbol naszej niewoli, co ludzie teraz może dopiero rozumieją, jak i mnie wogóle, choć tego nie predko się spodziewam. Rażi pana pustka, a mnie i tu za ciasno...

Profesor usadowił mnie na krześle między stalugami, na których stały dwa gotowe obrazy tej samej wielkości i podobnego motywu. Na jednym i drugim ten sam polski krajobraz. W perspekt. wie biegnące w dół łany, na prawo widok na dom z gankiem przy drodze.

Na pierwszym, na drodze tej stoja dwie kobiety w czarnych dawnych strojach, na tle tego autoportret artysty i symbolicz na postać młodej niewiasty. Na drugim obrazie pejzaż ten sam, tylko na drodze widnieje jakiś pielgrzym spoczywający a obok na trawniku skrzydlata postać rwie kwiaty, jakby w locie. Obrazy posiadały wszystkie cechy maestrii prof. Malczewskiego, nie rozwodzę się więc a wracam do relacji z wizyty.

— Jakże się to panu podoba? — pytał mistrz, patrząc na mnie przymrużonymi oczyma.

— Podoba!... — wykrztusiłem, — arcydzieła!..

— Nic mnie to zreszta nie obchodzi, bo ja nie dla pana malowałem, ani wogóle dla nikogo, dla siebie! Może, jak mi mówił Gierymski — to arcydzieła i

ludzie nie mogą się na nich poznać albo może krytycy są mardrzy, a ja jestem wariat..

— Jakiż beda mieć tytuł?

— Co tytuł? o tem nie pomyślałem, to jest widok mych miejsc rodzinnych, wioska pod Dęblinem, gdzie tak rozkosznie spędzałem czas z Adolfem Dygasińskim. Na pierwszym namalowałem moją matkę i siostrę, a drugi możesz pan sobie nazwać jak pan chce...

Zaczynamy rozmowę o sztuce, przeczem nie omieszkalem pochwalić się znajomością Taina i in. Prof. Malczewski uznał, że na krytyka dośwć ale na inteligentnego człowieka za mało..

— Widzi pan — mówił dalej — sztuka to synteza, a wie pan co to synteza?

— Cokolwiek.

— Chwała Bogu! — ja jestem indywidualista. Napilem się i najadłem w młodości różnych trucizn po różnych profesorach i szkołach, to też trzeba było wyparować z siebie, by być sobą. Gierymski powiedział mi — rób Jacku tak jak uważasz, to będzie najlepiej! — i ja też tak robie. Sa malarze pozytywiści, ci meczą się bardzo, bo konkurencja z fotografją i kinem coraz trudniejsza, i ja się też meczą na swój sposób, uznanie zostawiając potomności...

Ujrzawszy w kacie pracowni jakieś odwrócone ramy, prosił by mi je profesor pokazał — dwa to zaczęte i już podmalowane, mniejsze obrazy — jeden miał przedstawiać polską Elektre — a drugi podróżnego i Harpię. Pierwszy był prawie na ukończeniu: portret niewia-

sty na tle fal wzburzonego morza. Obok większe płótno to „Orfeusz i Euridice“ według wiersza Asnyka.

— Przeczytaj pan sobie wiersz może łatwiej pan to pojmie — komentował profesor.

Dopraszałem się pokazania jeszcze jednego obrazu, który stał odwrócony. Było to wąskie podłużne płótno: pasterka podaje z wiadra wodę siedzącą mu przy studni wędrowcowi, a na drożynie, biegnącej gdzieś w zagajniki i lasy śladły sobie koło wózka z kwiatami dwa satyry:

— Prześlizgne — wykrzyknąłem.

— Co się pan zna — odrzekł profesor, zabierając z powrotem do katedy obraz. — najlepiej malować dla siebie i nikomu nie pokazywać. Co pana obchodzi moje życie, moje wizje, to moje życie! — wskazał na obrazy.

— To sa najnowsze rzeczy? — spytałem.

— Tak! — już zaczyna pan być dziennikarzem, tak było przynajmniej!..

— Czy wojna nie dała panu jakiegoś tematu? — ciągnę nie zrażony.

— Wojna! nie wiele mnie obchodzi, nie jestem ilustratorem a dzieł nienawiści nie uznaję. Widzi kochany pan, ja tak rozumiem „sztukę na wojnie“, że — gdy zrobię arcydzieło to tem samem pobitem nieprzyjaciela! a wszelkie tendencje w sztuce prowadzi do tego, że go tów mi pan zaproponować, bym namalował coś na temat np. tarwiv maksymalnej..

— Hm! tak..

— A tak! widzi pan, Grotger był wielkim artysta, bo pojmował wojnę syntetycznie, on zbrał dwu wrogów, ale po śmierci...

Pogawędka przeciągnęła się dość długo, więc uświęconym zwyczajem reporterskim przeprażałem artystę, iż zająłem mu drogi czas i zabierałem się do odejścia. Żegnając mnie prosił usilnie prof. Malczewski:

— Panie! mój najdroższy! tylko mnie pan nie chwiał, mój najukochańszy! mów pan, co pan chce, tylko bez tych „najlepszy“, „najwybitniejszy“, my tu wszyscy jesteśmy najwybitniejsi, bo na polskim ugorze. Najlepiej napisz pan tak: Jacek jest zdrow, ma isę dobrze i ma luje sobie historyjki których nikt nie rozumie. Do widzenia!..

Takim był w stosunkach z ludźmi Jacek Malczewski, pomnożyciel polskiego skarbu w sztuce a pełen oryginalnego wdzięku człowiek, filozof, poeta i dziwak.

S. Now.

OSTATNIE ARCYDZIEŁO MISTRZA



„Thanatos“ — Jacka Malczewskiego

Dyktatorka mody w Europie

Róża Bertin, córka ubogiego żandarma wyrocznią mody na dworze Ludwika XIV i Napoleona I

Gorąca walka, która rozgorzała obecnie wśród poszczególnych dzielnic świata mody na temat przewrotu, który ma zaplanować w nadchodzącym sezonie w stosunku do przydługich sukien, i unormowania właściwej linii stanu kobiecego, dowodzi, że minęły już czasy absolutnej monarchii władców mody z nad Sekwany i bezwzględnej posłuszeństwa ich rozkazom.

Ta nadsekwańska monarchia datuje się od r. 1170, kiedy to zasiadła na tronie pierwsza dyktatorka mody na całą Europę. Róża Bertin. Karjera tej kobiety nieustępuje bynajmniej karierze nowoczesnych milionerów amerykańskich.

Jako dziecko ubogiego żandarma przyszła na świat w r. 1747 r. w małym francuskim mieście Abbeville. Po śmierci rodziców, którzy umarli Różę małym dzieckiem wzięli dziewczynkę na wychowanie sąsiedzi, ucząc ją krawiectwem. Mając 16 lat wyruszyła młoda dziewczyna do Paryża, aby tam poprobać szczęścia. Pewna modystka z Abbeville dała jej polecenie do jednego z magazynów w Paryżu, gdzie też Róża znalazła zajęcie. Magazyn, w którym pracowała Róża, posiadał liczne klientele z bogatych sfer dworskich.

Pewnego razu wysłano młodą i ładną pomocnicę do starej księżnej Conti z gotową robotą. Księżnej spodobała się niezwykła uroda Róży i poleciła ją najbogatszej kobiecie Francji księżnej Bourbon, a ta znowu księżnej Chartres. Gdy wreszcie młodej krawczyńi udało się z pomocą swych wielkich protektorek dotrzeć do samego tronu i sporządzić kilka toalet dla Marii Antoniny, karjera jej była zadecydowana. Wszystkie damy dworu zaczęły się ubiegać o względy kraw-

czyni, szwiacei toalety dla królowej.

Mając odpowiednie pole do popisu rozwinęła Róża niezwykłą swą fantazję w kreowaniu coraz to nowych pomysłów, na których realizowanie nie szczędziły bogate strojnisi paryscy.

W r. 1770 zakłada Róża Bertin wielki magazyn mód przy ulicy Saint - Honore. Nie ogranicza się do sukien, lecz handluje koronkami, kapelusami, kosztownym obuwem, sztucznymi kwiatami itp. Królowa Maria Antonina jest jej główną klientką. P. Bertin ma u królowej posłuch niemierny od polityków, trzesących gmachem państwa. Nikt nie śmiał przeszkodzić kilkugodzinnym często konferencjom w apartamentach królowej z biedną niegdyś szwaczka z Abbeville, a dzisiaj dyktatorka mody światowej.

Magazyn Róży Bertin wstał z dnia na dzień w potęgę. Nie każdy bywał dopuszczany do łask właścicielki, która uznawała tylko klientki z mitra i herbem. Wszystkie fantazje i pomysły wielkiej dyktatorki mody były rozkazami, których ślepo słuchał cały świat. Ona to stworzyła nowy typ kapelusza, który na pamiątkę swej protektorki nazwała „czapka a la Chartres”. Następnie wymyśliła sławną „robe a la Muselman”. Nareszcie w r. 1774 zainicjowała istną rewolucję w świecie mody fryzury, która otrzymała nazwę „Co to jest?”. Do fryzury tej należał olbrzymipek piór noszony na tył głowy. Z czasem fantazja pani Bertin zaczęła przekraczać granice zdrowego rozsądku. Na głowach kobiecych zaczęła budować kunsztowne budowle, piętrowe koafiry przedstawiające pejzaże

ogrody itp. Jedną z elegantek paryskich księżna Lausun wystąpiła pewnego dnia, ze wspinającym plastycznym pejzażem na swej głowie, na którym można było podziwiać morze, strzelca, czającego się na zwierzynie, oraz poruszający się wiatrak, wraz z młynarzem i młynarką.

Nie tylko z francuskich kół, ale niemal z całego świata rekrutowały się klientki pani Bertin. Z Hiszpanii, Italii z Portugalii, Szwecji, Polski i Rosji szły zamówienia na kosztowne, pełne wyształtej fantazji toalety. Dwa razy w roku wysyłała ona do swych zagranicznych klientów waskowe lalki ubrane w ostatnie krzywe mody.

Potega domu mody pani Bertin zachwiała się z wybuchem rewolucji. Wiele bogatych klientek uciekło zagranicę pozostawiając kolosalne zobowiązania finansowe. Energiczna kobieta nie opuściła rąk, lecz przedsięwzięła kilka podróży do Anglii i Niemiec w pościgu za swymi dłużniczkami. Odebrała jednak zaledwie znikomą część należnych jej sum, ale i to jej nie złamało. Przełom dziejowy, który dokonał się we Francji i pod gilotynę zaprowadził potężnego „Syna słońca”, nie zdołał obalić tronu dyktatorki mody pani Róży Bertin, która przeczekawszy mężnie przesilenie mogła się pochlubić znów ukoronowana na klientką Józefiną, żona Napoleona I.

Królowna — marynarzem



Najmłodsza córka królowej wdowy rumuńskiej, księżniczka Ileana zdała w tych dniach egzamin na oficera marynarki

stawiwszy kolosalne zobowiązania finansowe. Energiczna kobieta nie opuściła rąk, lecz przedsięwzięła kilka podróży do Anglii i Niemiec w pościgu za swymi dłużniczkami. Odebrała jednak zaledwie znikomą część należnych jej sum, ale i to jej nie złamało. Przełom dziejowy, który dokonał się we Francji i pod gilotynę zaprowadził potężnego „Syna słońca”, nie zdołał obalić tronu dyktatorki mody pani Róży Bertin, która przeczekawszy mężnie przesilenie mogła się pochlubić znów ukoronowana na klientką Józefiną, żona Napoleona I.

Pani Róża Bertin zmarła w 67 roku życia w całej pełni i blasku swej władzy w nieśmiertelnym królestwie mody.

Jak w Meksyku dzienniki żądają zaległej prenumeraty

Jest rzeczą ryzykowną w Meksyku pozostać dłużnym dziennikowi za anonse lub prenumeratę. Gdy dłużnik taki, po mimo upomnienia, nie uiszcza należności, ukazuje się w dzienniku taka notatka: „Senor X. X. zechce pofatygować się do naszego biura i wyrównać swój dług”.

Gdy i to nie pomaga, zamieszczą dziennik fotografie dłużnika z podpisem: „Ta bezczelna beznomia należy do skończonego lotra, który nie pomni obowiązków i literaturze, nie chce w żaden dobry sposób uiszczyć zaległej marnej kwoty za prenumeratę. Prawdopodobnie przykra ta afera zakończy się połamaniem kości nieuczciwego człowieka przez naszych urzędników administracyjnych”.

Z kłowna królem cyrków

Z pomiędzy licznej galerii amerykańskich królów różnych branż wybitne miejsce zajmuje multimilioner, „król cyrków” John Ringling, którego bajeczna fortuna jest owocem równie bajecznej kariery. Przed sześćdziesięciu laty John Ringling, dziewiętnastoletni wówczas młodzieniec, złożył do spółki z braćmi cyrk wędrowny, w którym sam występował jako kłown. Kapitałem zakładowym przedsiębiorstwa było, jak przyznaje sam Ringling, zaledwie 5 dolarów. Po dwudziestoletniej pracy Ringling był już właścicielem znanego w całych Stanach Zjednoczonych wielkiego cyrku. Mając majątek, Ringling zaczął skupować większe cyrki konkurencyjne i w ten sposób nabył między innymi również słynny ongi cyrk Barnuma, tworząc wielkie przedsiębiorstwa cyrkowe, zatrudniając z górą 1 i pół tysiąca personelu. Ostatni, Ringling nabył znowu nieć wielkich cyrków, między innymi znany cyrk Harbenbeck - Wallace. Przedsiębiorstwo jego zatrudnia obecnie około 7000 osób i przedstawia wartość kilkuset milionów dolarów.

Czytajcie!!!

„GŁOS POLSKI”

COŚ Z NICZEGO

czyli jak przyozdobić mieszkanie bez wielkich wydatków

Wojna i różne kataklizmy z nią związane, nauczyły nas wielu wyrzeczeń. Narzekamy na warunki mieszkaniowe i słyszenie — że jednak niema złego, co by na dobre nie wyszło, więc i w tym wypadku skorzy stałyśmy dużo, my — kobiety! Potrzeba jest matką wynalazków, a że potrzeb jest dużo, więc wynalazki rodzą się jak grzyby po deszczu. Nie sztuka pięknie urządzić i umeblować kilkupokojowe mieszkanie, jeśli się ma pieniądze, no — i trochę gustu! Znacznie większa sztuka natomiast urządzić z tym samym gustem jedno albo dwupokojowe mieszkanie, które musi zastąpić i jadalnię i salon i gabinet i sypialnię.

Roztropna gospodyni pamiętać powinna, że trzeba się dobrze namyśleć, zanim się coś wyrzuci, wszakże bowiem do czegoś się przydaje. Na wystawie gospodarstwa kobiecego we Francji widziałam kłoz do lampy wiszącej... z pokrywki od wazy: W pokrywki wywiercone były trzy dziurki, przez które prze wleczono trzy łańcuchy. W ten sposób umocowany, kłoz

z białej porcelany zakrywając żarówkę od dołu, dawał światło mleczne wcale przyjemne. Jest to raczej zabawne curiosum niż rzecz praktyczna, bo ostatecznie w tym wypadku więcej było zachodu niż te go sprawą warta, ale dowodzi to, że kobiety potrafią mieć wiele inwencji w przyozdobieniu wnętrza własnym przemysłem.

Najwdzięczniejsze pole do popisu, to, oczywiście, wszelkiego rodzaju serwety, makaty i poduszki. W małych mieszkaniach łóżko zniknęło wogóle z inwentarza, zastąpiły je tapczany, znacznie estetyczniejsze i wygodniejsze, mające przytem szerszą skalę zastosowania. W pokoju, który służy jednocześnie do przyjmowania gości, tapczan jest jego podstawa i ozdoba. Przykrywa go się czemś malowniczym, rozrzuca się dużo, jaknajwięcej poduszek, stawia przed nim niski stolik, pokryty serwetką zrobioną z kolorowego jedwabiu. Na stolczku podaje się czarna kawę, lampa przykryta kolorowym abażurem rzuca miłe, łagodne światło i wszyst-

kim jest dobrze, zaciszenie i przyjemnie, i zapomina się o tem, że to nie jest świetny przedwojenny salon. Od kobiety zależy, czy potrafi stworzyć ten miły entourage, urządzić pokój najskromniejszymi środkami tak estetycznie, aby nie raziło oka. Widziałam pokoje, w których były i umywalnie, i stare szaty, i kufer z różnymi gratami, bo — ten pokój był jedyny! Złote rączki, gust i umiejętność gospodyni domu potrafiły jednak zrobić z niego przemiły kącik.

To i owo zasłoniło się parawałkami, kufer przykryło kilimem, porozwieszało się parę obrazków, na tapczanie ułożyło stopy poduszek, porobionych ze starych sukien balowych: skrawków lamy i aksamitu i złotych koronek. Jakiś tani wazonik ze ślicznych wyróbów ludowych, parę kwiatków, jasne firanki... Coś, czego się nie może na nauczyć, a co jest wrodzone kobietom i to w dużej mierze kobietom polskim: talent urządzania tego miłego chez soi, gdzie każdemu powinno być dobrze.

H. N.

Złoto w morzach

Badania chemików już dość dawno wykryły, że woda morską zawiera w sobie pewien, nieznaczny zresztą odsetek złota. Ostatnio niemiecki uczony prof. Haber odkrył złoto również w wodach szeregów rzek europejskich. Przeprowadzone przezeń badania zawartości wody Renu wykazała obecność złota w ilości 3 tysięcznych miligramów w każdym 1000 litrów wody. Trzy milionowe części miligramu złota w litrze wody — to nieskończenie mało ale z tych cząstek przepływających w wodzie Renu tworzą się w ciągu roku wcale poważne ilości. Prof. Haber wyliczył, że przez Ren płynie w ciągu sekund około 2 tysięcy metrów sześciennych wody, a więc w ciągu roku 63.072.000.000 metrów sześciennych, zawierających wcale pokaźną ilość, bo 200 kilogramów złota.

Chwila śmiechu

— Czemu pan pozostawia na biurku po kilka pensów?
— Mam nowego urzędnika i chce sprawdzić, czy jest uczciwy.
— No, to już lepiej byłoby zostawić z pięć funtów szterlingów.
— E, nie. Nie chce ryzykować. Sambym się skusił na pięć funtów.

W. SOMERSET MAUGHAM

SNIADANIE

Spotkałem ją w teatrze. Kiwnęła mi przyjaźnie dłonią na znak, bym przy niej usiadł. Ale od chwili naszego pierwszego spotkania minęło już tyle czasu, że nie poznałbym jej, gdyby mi ktoś nie przypomniał jej nazwiska. Przywitała mnie radośnie:

— Nie widzieliśmy się całe lata! Jakże ten czas szybko minął! Pamięta pan, wówczas za prosił mnie pan na śniadanie? Czy pamiętałem.

Było to przed laty dwudziestu. Mieszkałem w owym czasie w Paryżu w quartier latin w małym pokoiku, którego okna wychodziły na cmentarz i z trudem zarabiałem na skromną nutkę utrzymania. Napisała do mnie, winszując mi jednej z moich książek. Odpowiedziałem z podziękowaniem. Wkrótce otrzymałem od niej nowy list. Będzie przejeżdżałem w Paryżu i pragnie się ze mną spotkać, ale ponieważ czas jej jest ściśle wyliczony, więc proponuje mi we wtorek w południe spotkanie w restauracji Foyota; czy zechce ją tam zaprosić na śniadanie.

Ceny restauracji Foyota, w której jadają senatorowie znaczności przewyższają moją możliwość finansową, ale byłem jeszcze zbyt młody na to, by móc odmówić kobiecie. Mam zresztą wrażenie, że mężczyźni nie uczą się tej sztuki odmawiania kobietom dopiero wówczas, gdy kobietom odmowa ta jest całkiem obojętna.

Miałem w owej chwili jeszcze osiemdziesiąt franków, za które musiałem przeżyć do końca miesiąca. Obliczyłem w myśli że skromne śniadanie u Foyota nie będzie chyba więcej kosztowało, niż piętnaście franków. Oszczędzając na drobnych wydatkach dociągnę jakos do pierwszego. Odpisałem więc mojej damie, że czekam na nią u Foyota we wtorek o wpół do pierwszej. Dama okazała się starszą, niż przypuszczałem, więc zamiast mnie zachwycić, zaimponowała mi. Była bardzo rozmowna a żeby jej błyszczały ośmiewając.

Widok jądłospisu zaskoczył mnie: ceny okazały się o wiele wyższe niż przypuszczałem. Ale zaraz się uspokoiłem.

— Nie jadam nic w południe — oświadczyła dama.

— Ach, co też pani mówi — zaprzeczyłem wspaniałomyślnie.

— Jadam najwyżej jedna po trawie. Według mnie wszyscy ludzie za dużo jedzą. Może weźmie małą porcję ryby? Nie wiem czy mają tu lososie?

Nie był to sezon lososi i nie było ich w jądłospisie spytałem więc maitre d'hotel: właśnie nadszedł świeżutki losos, pierwszy w tym roku. Zamówiłem go.

— Czy pani zje coś, zanim losos będzie gotów? — spytał maitre d'hotel.

— Nie. — odparła pani niepewnym głosem — jadam zawsze tylko jedno danie. Chyba że weźmie trochę kawioru. Kawior się nie liczy. Serce mi się ścisnęło, kawior! Nalrodsza potrawa! Ale po bohatersku zamówiłem kawior. Dla siebie wybrałem najtańsze danie z całego menu: koflet barani.

— Żle pan robi, napychając sobie żołądek mięsem — powiedziała moja towarzyszka. — To szkodzi zdrowiu.

Kelner spytał co będziemy pić.

— Nigdy nie pijam nic do śniadania, — powiedziała dama.

— Ani ja, — dorzuciłem uradowany.

— Oprócz białego wina — dokończyła. — Te wina francuskie są takie lekkie. Pomaga ja do trawienia.

— A więc, co pani pozwoli? — spytałem niemal z rozpazą.

— Wie pan — powiedziała mi z uśmiechem. — Nie jadam nigdy o tej porze jarywn, ale

gdyby tu mieli szparagi z gatunku „olbrzymich“ skosztowałabym chętnie. Mówiono mi, że w Paryżu przyrządzają je wyśmienicie.

Zadrżałem. Widywałem niekiedy w wykwintych sklepach gastronomicznych ten gatunek szparagów o których mówiła i zawsze przerażała mnie ich ceną. O tej porze roku musiałby kosztować majątek.

— Pani się pyta, czy macie szparagi? — spytałem kelnera

Skoncentrowałem całą moją wolę by wpłynąć na odmowną odpowiedź kelnera. Ale nie udało się. Szeroki uśmiech zajaśniał na jego twarzy i oświadczył z triumfem, że właśnie nadszedły wspaniałe wprost okazy.

Zamówiłem jedną porcję.

— A pan nie chce? — odpowiedziałem, że nie jadam szparagów.

— Popsuł pan sobie apetyt — odezwał się — odparda.

Czekaliśmy na szparagi. Dręty wiałem z przerażenia na myśl że nie wystarczy mi pieniędzy na zapłacenie rachunku. O tym żeby zostało mi coś do końca miesiąca nie mogłem już nawet marzyć. Jakież to będzie upokorzenie, jeśli będę zmuszony położyć na zapłacenie rachunku od mojej towarzyszki! Zdecydowałem, że jeśli rachunek będzie przewyższał sumę przeze mnie posiadaną, zanurzę ręce w kieszeni i zerwę się z krzykiem, że mnie okradziono.

Podano szparagi. Były olbrzymie, pachnące i apetyczne. Woni przyrumienionego masła drażniła mi nozdrza. Jeden po drugim olbrzymi szparag zniknął w jej chciwych ustach. Po chwili nie było już ani jednego.

— Napije się pani kawy — spytałem.

— Chętnie. Ale tylko z kremem Isigny.

Było mi już wszystko jedno, przestałem liczyć i zamówiłem dwie filiżanki kawy.

— Właściwie — mówiła, pochłaniając krem — należy zawsze wstawać od stołu niezupełnie nasyconym.

— Czy pani jest jeszcze głodna? — spytałem słabym głosem.

— Ach, nie ja jestem już przyzwyczajona. Nigdy o tej porze nic nie jadam. Rano pie kawy, wieczorem jem dobry obiad, ale w południe zadawałam się odrobinką.

W tej chwili wydarzyła się nowa katastrofa. Podozrywał się do nas z pełnym koszykiem brzoskwiń. Miał dziewczęcą świeżość i żar włoskiego słońca. Ale nie był to sezon brzoskwin, Bóg jeden wie, gdzie ile mogły kosztować. Do

wiedziałem się jednak ceny bardzo szybko, gdyż towarzyszka moja, wciąż nie przerywając rozmowy, z roztargnieniem wzięła jedną, największą.

— Widzi pan — powiedziała — nasyć się pan tą olbrzymią porcją mięsa i nie może pan już nic więcej jeść (mój biedny mały kotlecik...) a ja tylko coś niecoś skubnęłam i dlatego zjem teraz z przyjemnością ten piękny owoc.

Podano mi rachunek. Wystarczyło mi na szczęście pieniędzy, ale na napiwek zostało już niewiele.

Wzrok jej spoczął na trzech frankach, które zostawiłem dla służby i wiedziałem że uważa mnie za skapca.

Wychodząc z restauracji, po myślałem, że mamy 5-go, a do końca miesiąca nie wydestanę nigdzie ani grosza.

— Niech pan posłucha mojej rady — powiedziała ściskając mi dłoń na pożegnanie. — Nigdy więcej nie trzeba jadać w południe, jak jedno danie.

— Pójdę jeszcze dalej, szanowna pani — odparłem — dziś nie będę wcale jadł obiadu.

— Figlarz z pana! — zawołała wskakując do taxi — Figlarz!

— Ale Bóg jest dobry i sprawiedliwy. Nie jestem mściwy z natury, miałem jednak jeszcze chwile radości w życiu.

Gdy ją spotkałem po dwudziestu latach, ważyła 150 kilo.

Tragedja ludzi znienawidzonych

przez... los

Garnek, aparat fotograficzny i zwyrodniała miłość czeladnika rzeźnickiego złamały życie spokojnemu człowiekowi

POZNANIE.

Norbert Boehm miał lat 19, gdy w roku 1922-ym poznał osmastoletnią Małgorzatę Steindl. Pokochali się i zamierzali się pobrać, skoro na to stosunki materialne pozwolą.

Norbert kończył w przemysłowej szkole w Gracu kurs elektrotechniczny. Małgorzata zajęta była jako pielegnarka u pewnej bogatej rodziny w tem samym mieście.

W rok później pobrał się. Urodziło się im kolejno w trzech następnych latach troje dzieci. Dwoje umarło zaraz po urodzeniu. — Trzecie straciło życie wśród tragicznych okoliczności, gdy miało dwa lata.

Pewnego dnia dziecko bawiło się pod stołem. Ojciec siedział przy stole i pił kawę. Na gło potrącił przez nieuwagę duży dzbanek gliniany, stojący na stole. Dzbaneł upadł na głowę dziecka. Rana okazała się śmiertelną. W kilka dni później dziecko umarło.

Podczas pogrzebu dziecka żandarmeria aresztowała oboje rodziców na cmentarzu.

Po paru dniach wypuszczono Małgorzatę z aresztu. Meza jej przetrzymano jeszcze przez kilka tygodni, wreszcie i jego uwolniono, bo nie można mu było dowieść, by rozmyslnie rzucił dzbanek na głowę dziecka. — Ostatnie wypadki obmie rzły obojgu życie w Gracu. Postanowili też opuścić to miasto, pomimo, że Norbert Böhm miał tu doskonałą posadę jako elektromonter.

Bez paszportu przemycili się przez granice czeska i polecali na Morawy.

POD ZARZUTEM SZPIEGOSTWA.

Norbert Böhm miał pasję fotografowania. Pewnego dnia, gdy podczas wycieczki fotografował zajmujące obiekty z panoramy miasta, przystąpił do niego policjant i zaarrestował go pod zarzutem szpiegostwa razem z żoną, w której towarzystwie się znajdował.

Pomimo, że rewizja w ich mieszkaniu nie dała żadnego materiału dowodowego zarzucanej mu winy, przewieziono ich oboje do Olomuńca, gdzie umieszczeni zostali w tamtym więzieniu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY MAŁGORZATY.

Małgorzata i Norbert kochali się nad życie. Gdy znowu ich rozdzielono i cierpieć im przyszło niewinnie meczarnie niezastużonego więzienia, ogarnęła ich taka rozpacz, że postanowili odebrać sobie życie.

Norbert nie mógł jednak tego dokonać, ponieważ siedział w celi z niejakim Rudolfem,

czeladnikiem rzeźnickim, który ani na chwilę nie spuszczał go z oka i stale prześladował swoimi czulościami. Zalił się, przed władzą więzienną Norbert i prosił, by go w innej umieszczono celi, lecz prośbie tej odmówiono.

Tak więc doszło do tego, że dwaj więźniowie, którzy teraz nienawidzili się wzajem, siedzieli w jednej celi, czekając tylko, aż się wyładuje ta wazjenna ich niechęć.

Tymczasem Małgorzata sko rzystała z tego, że ja pozostawiono w celi bez dozoru i powiesiła się na fartuchu. Zdolano ją jednak przywrócić do życia.

RUDOLF ZATLUKŁ NORBERTA.

Pomimo, że Norbert w dalszym ciągu przekładał parokrotnie prośbę o przeniesienie go do innej celi, nadal miał za towarzysza Rudolfa. Dochodziło między nimi często do kłótni i białotyki, przeczem silniejszy Rudolf wychodził zawsze zwycięsko.

Razu jednego, gdy więźniowie wracali ze spaceru, odbytego na dziedzińcu więziennym

Rudolf znowu wszczął kłótnię z Norbertem i walić go zaczął pięściami do twarzy i głowy. Norbert zatoczył się, uderzył głową silnie o mur i upadł bez zmysłów.

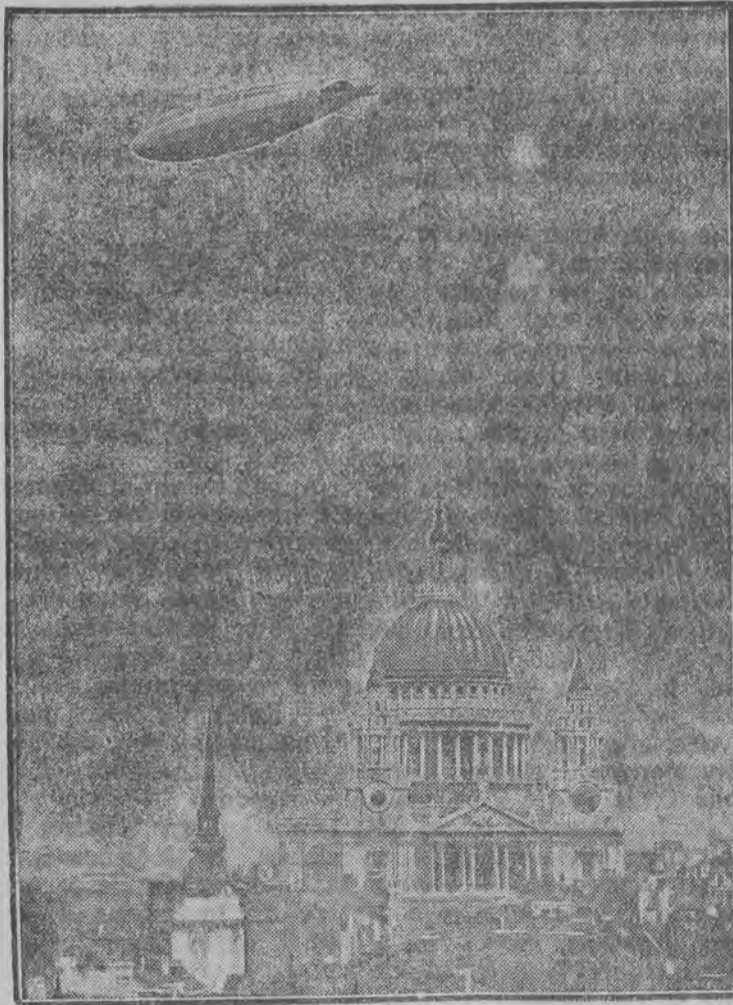
Lekarz więzienny zbadał Norberta i orzekł, że to tylko silne potłuczenie. Kazał robić okłady i nic więcej. W nocy Norbert dostał kurczów i duszności, a nazajutrz umarł.

Obdukcja zwłok wykazała złamanie czaszki. Śmierć nastąpiła skutkiem krwotoku mózgu.

Fatum chciało, że wypadek ten wydarzył się na tydzień przed zwolnieniem Norberta i Małgorzaty. Długo, systemem biurokracyzmu rozpatrywano, czy winni, lub nie. I oto dwoje ludzi, którzy niczego nie zawiniłi, przetrzymywano w aresztach miesiące całe. Jedno z nich postradało życie w więzieniu, a drugie znajdowało się w takim stanie, że musiano we zwać pomocy Ligi dla praw człowieka.

Rudolf stanie przed sądem przysięgłych i odpowiadać będzie za zabicie Norberta Böhma.

Zeppelin nad Waszyngtonem



Charakterystyczne „cygaro“ sterowca sfotografowane w momencie ukończenia podróży z Europy do Ameryki

NOWE OBLCICZE RADJOFONJI w Polsce

Wobec rozpoczęcia przez „Polskie Radio“ prac nad realizacją wielkiego planu rozszerzenia sieci polskich stacji nadawczych, przedstawiciel prasy udał się do naczelnego dyrektora „Polskiego Radia“ p. Zygmunta Chamca, w celu uzyskania u źródła szczegółowych i ścisłych informacji na ten tak interesujący wszystkich temat. Jak z poniższej rozmowy wynika „Polskie Radio“ zamierza w przeciągu zaledwie jednego roku zmienić całkowicie oblicze radjofonji polskiej.

— Zanim zapoznam pana z naszymi planami — rozpoczyna rozmowę dyr. Chamiec — muszę na wstępie stwierdzić, iż rozpoczęcie prac przy budowie nowych stacji nadawczych nie mogłoby nastąpić tak szybko, gdyby nie nadzwyczaj przychylnie ustosunkowanie się do radiofonji polskiej i „Polskiego Radja“ naszych władz. Tak ministerstwo poczty i telegrafów a przede wszystkim pan min. Boerne, jak ministerstwo przemysłu i handlu oraz skarbu przez szybką decyzję spraw zasadniczych dla rozwoju radjofonji umożliwiły natychmiastowe przystąpienie do robót.

— Jaka jest wytyczna planu „Polskiego Radja“? — rzucamy pytanie.

— Myślą przewodnią naszego planu — odpowiada dyr. Chamiec — jest pokrycie możliwie całego kraju dobrym odbiorem detektorowym. Wtedy radio będzie dostępne dla wszystkich, za pośrednictwem małego i taniego aparatu detektorowego. Dążąc wytrwale do tego celu, uruchamiamy w grudniu roku przyszłego potężną centralną stację w Warszawie o sile 120 K. W. energii w antenie i 600 K. W. energii pierwotnej. Olbrzymi radiowy posiadacz będzie ciągnął detektorowy od 400 do 450 km. Prócz

Do czego służy telefon?

Ze istnieją ludzie, gotowi za płacić 100.000 zł. za rzadki okaz psa czystej rasy, można jeszcze wywierzyć wobec rozrzutności i nieliczenia się z pieniędzmi miliardów amerykańskich, pozwalających sobie na najdziwniejsze wybryki. Aby jednak „interes“ tego rodzaju mógł być ubity przez telefon transatlantyczny — to już należy do rzędu prawdziwych ciosów. Otóż w tych dniach Amerykanin z Shrewsbury w stanie Massachusetts, mr. Gage, nabył przez telefon transatlantyczny w ciągu trzyminutowej rozmowy psa gończego, będącego własnością jublera z Londynu, mr. Turner'a i wabiącego się „Pin“. Aby pozostać w stylu ultramodernizmu, odbędzie „Pin“ prawdopodobnie podróż do swojego nowego właściciela najnowszym angielskim zeppelinem.

stacji centralnej, pracować będzie w stolicy również i obecna stacja warszawska, która ulegnie modernizacji i obsługiwać będzie stolicę oraz jej najbliższe okolice, dzięki czemu programy tej stacji przystosowane będą do gustów i wymagań słuchacza miejskiego.

— A jak się przedstawia sprawa budowy stacji w innych miastach?

— Budowa stacji we Lwowie zostanie rozpoczęta natychmiast po przeprowadzeniu w magistracie lwowskim formalności, związanych ze sprzedażą nam miejskiego gruntu pod stację. Lwów otrzyma już w lipcu roku przyszłego nowoczesną stację o mocy 16 K. W.

— Czy siła nadawcza innych prowincjonalnych stacji nadawczych zostanie zwiększona?

— Oczywiście. Przedewszystkiem Wilno zamiast stacji obecnej otrzyma w październiku roku przyszłego taką samą jak Lwów, nową 16 K. W. stację nadawczą. Obecna stacja wileńska, której aparatura zostanie ulepszona, będzie przeniesiona do Torunia. Z innych miast prowincjon. otrzyma własną nową stację nadawczą Łódź, jako drugie po Warsza-

wie największe miasto w Polsce. No i wreszcie, aparatura stacji krakowskiej zostanie przerobiona w myśl najnow-

szych wskazań radjotechniki. Jedynie tylko stacja katowicka pozostanie bez zmiany, jako stacja rozporządzająca dost-

teczną mocą. Jak panom zapewne wiadomo, stacja katowicka należy do jednej z najlepszych w Europie i ma odbiór doskonały, dzięki czemu zjednała sobie tysiące słuchaczy poza granicami kraju.

I jeszcze jedno bardzo ważne posunięcie. Oto uruchamiamy w Warszawie w styczniu roku przyszłego prowizoryczną stację, która do czasu otwarcia stacji centralnej umożliwi w Warszawie doskonały odbiór detektorowy na antenie wewnętrznej. Bardzo to bardzo duże udogodnienie dla posiadaczy aparatów detektorowych w stolicy.

Toby było w ogólnych zarysach wszystko, co dotyczy naszego planu rozszerzenia sieci stacji nadawczych. Równoległe z temi pracami podjęta została reorganizacja programów w kierunku ich ożywienia i zaktualizowania. O tem może jednak pomówimy innym razem, gdyż jest to kwestja zbyt ważna i zasługuje na obszerniejsze omówienie. (Jot.)

Aktorka filmowa i lotnik



Greta Garbo w towarzystwie bohaterskiego lotnika Lundbergha, który swego czasu uratował Nobilego, w swym pałacu w Hollywood. Oboje są, jak wiadomo, szwedami.

Jak zatonał „Titanic“

Wspomnienia o największej katastrofie, która dała temat do wielkiego filmu dźwiękowego „Atlantic“

W kwietniu 1912 r. opuścił „Titanic“ port w Liverpoolu. Po sześciu dniach spokojnej podróży, urządzono na pokładzie olbrzymi huczny bal dla pasażerów pierwszej klasy, w palarni było gwarno i rojno, w barze pękaly z hukiem korki od szampa. Na międzypokładzie, na którym było 880 pasażerów rozlegaly się wesole śpiewy w językach: rosyjskim, włoskim, angielskim i niemieckim.

Kapitan Smith, meldował swym oficerom:

— Znajdujemy się przy Cap Race w okolicy gór lodowych, lecz stosownie do rozkazu prezydenta linii, Bruce Ismay'a, musimy za wszelką cenę utrzymać osiągniętą szybkość.

W tym momencie pierwszy oficer, Mindlock, stojący na pomoście kapitańskim otrzymał sygnał z bocianego gniazda: Góra lodowa na widoku! Zdaża w równej linii w kierunku okrętu W odległości około 300 metrów.

Gdy na rozkaz kapitana zajął się reflektory, ujrano olbrzymią górę, szerokości około stu metrów. Była ona o wiele bliżej, niż to się z początku wydawało. Zaledwie oficer dotknął steru, gdy potężny okręt zadrżał w posadach — rozległ się ogłuszający huk — to podstawa lodowca, zanurzona w wodzie, uderzyła swa potężną masą w bok okrętu.

W olbrzymim otwór, w okrecie zaczęła wdzierać się woda. W salonach i w sali balowej powstał popłoch, lecz oficerowie z uśmiechem na ustach uspokajali przerażonych pasażerów.

— To nic — otarliśmy się tylko o bok lodowca!

I wszyscy odetchnęli z ulgą. Podczas tego do kabiny radiotelegrafisty udał się uśmiechnięty i spokojny kapitan Smith. Bądźcie panowie gotowi, gdy trzeba będzie wysyłać sygnały alarmowe.

Obaj telegrafisci, bohaterscy do ostatniej chwili, rzucili w świat pierwszy sygnał:

— C. O. U. D. (Como quickly dangor!) Spieszcie z pomocą niebezpieczeństwo!

— S. O. S.! toniemy! Lecz, niestety, na ratunek było już zbyt późno.

Pół godziny po północy padł rozkaz:

— Wszyscy pasażerowie na pokład!

W panicznym strachu rzucili się stoczeni ludzie do łodzi ratunkowych, które jednak mogły z ledwością pomieścić czwartą część wszystkich pasażerów. Przed każdą łodzią stało dwóch oficerów z dobytymi rewolwerami.

— Kobiety i dzieci naprzód! — padł nowy rozkaz.

Okręt pochylał się znacznie ku przodowi.

Gdy kobiety i dzieci zajęły miejsca w łodziach ratunkowych pozostały jeszcze tylko trzy dla mężczyzn. Aż do tej chwili dyscyplina została zachowana, lecz gdy ujrano jak prezydent linii Bruce Ismay pierwszy zajął miejsce ze swymi przyjaciółmi, rozpetala się istna burza. Z nożami i rewolwerami w rękach torowano sobie po trupach drogę do szalup, w których pokładano ostatnią nadzieję. Straszna ta walka

trwała tak długo, dopóki ostatnia łódź nie została opuszczona przez marynarzy na morze.

Na pokładzie pozostało 1600 osób. Nie było dla nich już żadnego ratunku, każdy wiedział o tem, że jest zgubiony. Kapitan zgromadził orkiestrę na pokładzie, która grała staro angielski hymn: Bliżej Ciebie, Boże.

Pozostali śpiewali swa ostatnią modlitwę.

W łodziach ratunkowych wioślali gorączkowo marynarze by oddalić się jaknajbardziej od „Titanica“.

O godzinie drugiej dwadzieścia łódź była oddalona od okrętu o jakie trzysta metrów. Aż do tego czasu okręt był tylko lekko pochylony ku przodowi. Nagle okręt przechylił się raptownie, woda zalała maszyny, jedna detonacja dała się słyszeć za drugą, wszystkie światła zagasły, płomienie zaczęły buchać z pokładu i nagłe potężne cielsko okrętu zanurzyło się przodem zupełnie w głębiny wód. Słychać jeszcze było rozpaczliwe krzyki tych, którzy na powierzchni lodowatych fal walczyli rozpaczliwie o swe życie, potem wszystko umilkło.

„Titanic“ spoczywa jeszcze dziś na głębokości 300 metrów za 1635 osób znalazło śmierć w najstraszniejszej ze wszystkich znanych katastrof morskich.

Towarzystwa asekuracyjne wypłaciły tytułem odszkodowania 47 milionów funtów szta. zaś przeciw winnym lekkomyślnego nieopieku i niedostatecznego zaopatrzenia okrętu w łodzi ratunkowe wdrożono proces zakończony surowymi wyrokami.

Długie, czy krótkie sukienki?

Na wieczorze, wydanym z okazji zainaugurowania przedstawień w świeżo wystawionym w Paryżu przez barona Henryka Rotszylda teatrze Pigalle liczba krótkich sukienek damskich mogła być porachowana na palcach. Wieczór ten był zarazem niejako tryumfem długiej sukni nad krótką, a także sylwetki o linjach wyraźnie zaokrąglonych. Jedną z pięknych uczestniczek balu urządziła się przytem bardzo sprytnie, aby pogodzić wymagania nowej mody z przyzwyczajeniami starej. Miała mianowicie na sobie wspaniałą długą szatę, której spódniczka sięgała ziemi, pozostawiając widoczną zaledwie obcasik pantofelka. Ale zarówno spódniczka, jak stanik sporządzone były ze złotej koronki, najdoskonalej przejrzywej, tak, że najwyraźniej zarysowywała się pod nią króciuteńka spódniczka, sięgająca zaledwie do kolan.

Ciekawy „corpus delicti“ zdrady

Pewna dama węgierska w mieście Arad udała się do lekarza chorób skórnych, aby usunąć jej „mały defekt na nodze“. Dermatolog skonstatował, że owym „defektem“ był autogram młodego i eleganckiego bankiera w Aradzie, który utrwalił zapomocą rozтворu chemicznego podpis swój na lewej łydce damy. Płyn przepalił skórę i podpis pomimo używania wszelkiego rodzaju wywabiań, pozostał najzupełniej wyraźny. Maż, spostrzegłszy „defekcik“, zwrócił się do adwokata z żądaniem przeprowadzenia rozwođu. Okazało się, że niepodobniestwem jest dla dermatologa nawet usunąć znak, który pozostanie jako wieczne już i niezaprzeczone „corpus delicti“.

O krachu giełdowym w Ameryce Jego przyczyny i ewentualne skutki

GIEŁDY

2. XI. 29

WALUTY

Holandja 359.63
Londyn 43.49 — 43.48 1/2 —
43.59 — 43.38
Nowy Jork 8.89 3/4
Paryż 55.12
Praga 26.41
Szwajcaria 172.76
Włochy 46.70
Wiedeń 125.35

Ogólny obrót na dewizy b. mały. Tendencja dla walut europejskich przeważnie słabsze.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.894.
Rubel złoty — 4.63.
Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY

7 proc. poz. stabilizacyjna 88.50 (w proc.);
5 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 65.00 — 64.25 — 63.50
4 proc. poz. inwestycyjna 117.00 — 116.75 — 117.50
6 proc. poz. dolarowa 81.00 — (w proc.);
10 proc. poz. kolejowa 102.50 (w proc.);
5 proc. L. Z. m. Warszawy 51.75 —
8 proc. L. Z. m. Warszawy 68.75 — 69.00

AKCJE

Bank Polski 164.00 — 165.00
Sita i Światło 107.00
Węgiel 67.50
Lilpop 27.50
Starachowice 22.00 —

Katastrofalny krach giełdowy i pieniężny, którego terytem były ostatnio Stany Zjednoczone, nie przyszedł całkiem niespodziewanie. Już kilkakrotnie oczekiwano, że niernormalne stosunki, jakie zaprowadziły od pewnego czasu w dziedzinie obrotów giełdowych i pieniężnych St. Zjednoczonych, a także poczęści w życiu gospodarczym, muszą ulec sanacji w drodze jakiegoś gwałtownego wstrząsu. Przewidywania te jednak zawodziły, a wybujała do ostatnich dni spokojnych, z ilością sprzedaży nie przekraczającą 3 mili. papierów dziennie, aż do czasu, kiedy fluktuacjami kursów zaczęły rządzić faktyczne kształtowanie się momentów gospodarczych.

Skutki krachu giełdowego wkrótce dały się odczuć. Przewidywaniem dolar ulegał niższe w stosunku do dewiz europejskich w stopniu wystarczającym do rozpoczęcia przywozu amerykańskiego złota do Europy. Równocześnie stopa procentowa za t. zw. „Call money” rozpoczęła spadać. Momentalnie również rozpoczął się odpływ kapitałów do Europy naprzód w formie powrotu krótkoterminowych pożyczek, udzielonych swego czasu Ameryce przez państwa europejskie, później zaś dopływ ten odbywał się w tej formie co przed rokiem, to jest w postaci trwałych lokat kapitałowych.

Przywrócenie równowagi finansowej i gospodarczej w Stanach Zjednoczonych może być powitane przez nas jedynie z zadowoleniem. Zwiastuje ono nadejście nowego okresu w kształtowaniu się sytuacji pieniężnej na rynkach światowych. Powrót amerykański jako wielkiego kredytodawcy przy równoczesnym wystąpieniu nowych wielkich bankierów świata, do jakich obecnie przedewszystkiem należy zaliczyć Francję, pozwala oczekiwać stopniowego upłynięcia europejskich rynków pieniężnych, które winno również obciążać Polskę jako kraj niezbędnie potrzebujący kapitałów zagranicznych a równocześnie stanowiący niezwykłe dla lokat korzystny teren.

Niemiecko-polska umowa likwidacyjna została definitywnie załatwiona w Warszawie STANOWI ONA WSTĘP DO ZAWARCIA TRAKTATU HANDLOWEGO

W piątek została podpisana w Warszawie umowa likwidacyjna polsko - niemiecka. Ze strony rządu polskiego podpisał umowę minister spraw zagranicznych August Zaleski, ze strony Niemiec poseł Rzeszy w Warszawie Ulrich Rauscher.

W związku z powyższym M. S. Z. komunikuje: W toku obrad w Paryżu w komisji utworzonej dla działu IX planu Younga, „Likwidacja przeszłości” dyskutowane były w ostatnich tygodniach zlecenia zawarte w tym planie, dotyczące wzajemnego zrzeczenia się pretensyj finansowych polsko - niemieckich, oraz zaprzestanie likwidacji mienia niemieckiego w Polsce. Wobec trudności jakie powstały w Paryżu przy omawianiu powyższych zagadnień, oba rządy postanowiły w drodze bezpośrednich rokowań dyplomatycznych dążyć do załatwienia tych spraw.

Rokowania powyższe doprowadziły w dniu 31 października do podpisania porozumienia, na skutek którego rząd niemiecki zrzeka się definitywnie wszelkich pretensyj tak Rzeszy, jak i jej obywateli w stosunku do Polski. Równocześnie rząd polski stosując się do zaleceń planu Younga zrezygnował z dochodzenia swoich roszczeń natury finansowej zarówno państwowym, jak i obywateli w stosunku do Rzeszy, oraz zgodził się na zaprzestanie dalszej likwidacji mienia niemieckiego w Polsce. Oba rządy postanowiły przystąpić niezwłocznie do rokowań w sprawie zwinięcia mieszanego trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego w Paryżu. Ponadto oba rządy zgodnie

postanowiły załatwić jednocześnie szereg dalszych dotychczas nieregulowanych spraw:

a) w kwestji spornej obywatelstwa (zawiętej przed Radą Ligi Narodów w myśl decyzji z 15 czerwca 1929 roku), oba rządy uzgodniły dalszy tryb postępowania, który zapewni polubowne załatwienie tej sprawy;

b) Rząd polski ze swej strony zawiadomił rząd Rzeszy, iż postanowił nie korzystać z dotychczas przysługującego mu prawa odkupu, odnośnie do osad rentowych w wypadkach dziedziczenia przez spadkobierców pierwszego i drugiego stopnia, o ile nie byli oni karani.

c) Sporna sprawa odstąpienia rent Bauerbankowi w Gdańsku przez rząd niemiecki, została również załatwiona, przy czym rząd Rzeszy przyjął na siebie wszelkie ewentualne pretensje tego banku.

Powyższe porozumienie kładzie kres wzajemnym roszczeniom finansowym oraz licznym procesom, toczącym się od szeregu lat. Osiągnięty wynik rokowań przyczyni się niechybnie wydatnie do dalszej normalizacji rozwoju stosunków pomiędzy obu państwami.

Powyższy oficjalny komunikat ministerstwa spraw zagranicznych należy dodać:

Podpisanie umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej jest aktem państwowym, posiadającym poważne znaczenie zarówno dla rozwoju stosunków pomiędzy Niemcami a Polską, jak i dla całokształtu spraw gospodarczych w powojennej Europie środkowej. Zawarta obecnie umowa obejmuje zrzeczenie się

zarówno przez Polskę, jak i Niemcy szeregu pretensyj finansowych, to zarówno wynikających z zaleceń samych rządów, jak obywateli.

W kwestji likwidacyjnej istniała potrzeba do pewnego stopnia uwzględnienia. Rząd niemiecki na mocy zarządku planu Davesa i Younga obowiązany był jedynie do świadczeń w tych sprawach umowach zawartych, jakkolwiek nie obejmował on postulatów finansowych polskich, zarządku zaś nie zrezygnował w imieniu swoim ani też swych obywateli z szeregu pretensyj pieniężnych, jako to: dopłaty likwidacyjnej, anulowania kolonistów, Chorzowa i t. d. i t. d.

Niejasność 9-go punktu planu Younga oraz wyjaśnienie komisji, rokującej w Paryżu zdecydowało ostatecznie o konieczności bezpośrednich rozmów pomiędzy rządami, owocem czego jest zawarty ostatnio układ, idący po myśli zasadniczego stanowiska Polski. W układzie tym zostały wzajemne renuncjacje wszelkich pretensyj, a więc i pretensji obywateli niemieckich do rządu polskiego usunięte, stanowiąc poważny krok naprzód w kierunku normalizacji stosunków polsko-niemieckich.

Zawarty układ staje się zarazem ważkim czynnikiem konsolidacji gospodarczo - finansowej Środkowej Europy. Jeżeli twierdzimy, że zawarcie powyższej umowy stanowi poważny krok naprzód w kierunku normalizacji stosunków polsko-niemieckich, to i z tego względu, iż znajdujemy się w przededniu podpisania również traktatu handlowego.

Stawiając spekulacyjnemu towarzyszyło drugie zjawisko, stanowiące poniekąd częściowo jego podłoże i usprawiedliwienie. Zjawisko to, to nie zwykły rozwój produkcji amerykańskiej pod względem ilościowym, rozwój przekraczający w niektórych dziedzinach produkcji znacznie zapotrzebowanie na wewnętrznych rynkach zbytu. I tutaj wskazywano na niebezpieczeństwa grożące ze strony stałej nadprodukcji, zwłaszcza, że wobec coraz bardziej protekcyjnej polityki celnej Unji, państwa, importujące towary amerykańskie, starały się wszelkimi środkami utrudnić ich przywóz.

Olbryzmie obroty spekulacyjne oraz intensywny proces gospodarczy wymagały tak wielkich środków obrotowych, że St. Zjednoczone, które jeszcze rok temu były głównym źródłem kredytów dla całego świata, nie tylko że stopniowo zaprzestały ich udzielania, ale rozpoczęły wycofywać kredyty krótkoterminowe, a nawet absorbować poważne ilości kapitałów europejskich.

Katastrofalne załamanie na giełdach pieniężnych, któremu towarzyszyły również załamanie na giełdach towarowych przybrało tak poważne rozmiary, iż mowy być nie może, byśmy stali w obliczu przejściowej niżki, spowodowanej momentami spekulacyjnymi. Przyczyna jest poprosu całkowite zwinięcie równowagi finansowej i gospodarczej już od dłuższego czasu silnie nadwyrężonej.

Dalszy spadek czerwońca

Od tygodnia trwa w Rosji szósty poważny spadek kursu czerwońca. W przeliczeniu na walutę polską, wartość czerwońca w Moskwie dochodzi zaledwie do 13 zł. Przyczyna spadku tkwi w oporze chłopów, którzy mimo surowych kar odmawiają sprzedaży zboża za sowiecką walutę, domagając się dawnych carskich rubli złotych lub waluty zagranicznej.

Ograniczenie kwartalnych zaliczek na poczet podatku obrotowego

Dnia 31 ub. m. izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi delegowała swoich przedstawicieli do łódzkiej izby skarbowej, którzy na specjalnej konferencji u p. prezesa izby skarbowej zwrócili uwagę na konieczność ściślejszego niż dotychczas przestrzegania przez urzędy skarbowe zarządzenia ministerstwa skarbu w sprawie ograniczenia kwartalnych zaliczek na poczet podatku obrotowego w wypadkach, gdy obrót płatnika

w roku bieżącym wykazuje zmniejszenie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W wyniku powyższej konferencji p. prezes, dzieląc stanowisko izby przemysłowo-handlowej, oświadczył, że zgłoszone w tej sprawie podania płatników będą poddane ponownemu rozpatrzeniu, przy czym wyżej wspomniane zarządzenie ministerstwa skarbu zastosowane zostanie w całej rozciągłości.

Zniżka stopy dyskontowej w Anglii i Holandji

Federal Reserve Bank w Nowym Jorku obniżył stopę dyskontową do 5 proc.

Bank Holenderski obniżył z dniem dzisiejszym stopę dyskontową do 5 proc.

Mecze ligowe w kraju

Poza łódzkimi zawodami ligowymi odbędą się w dniu dzisiejszym jeszcze 3 mecze extra klasy. W Krakowie Garbarnia gra z Czarnymi. Mecz ten prowadzi p. Słomczyński. W Warszawie Polonia walczy z Turystami przy akompaniamencie gwizdka p. Lustgartena z Krakowa. W Katowicach wreszcie pod batutą p. Brzezińskiego z Krakowa grać będą IFC i Pogoń.

Warszawa-Łódź

Dzisiaj o godz. 11-ej spotka się reprezentacja Łodzi w piłce koszykowej z reprezentacją stołeczną na boisku przy ul. Nowotargowej 24. Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie, bowiem obydwie zespoły reprezentacyjne występują w swych najsilniejszych składach. Zawodami kierować będzie sędzia p. Wojciechowski z Krakowa. Przed spotkaniem międzymiastowym zmierzy się mistrz Łodzi ŁKS. w meczu towarzyskim z Triumphem.

Mecz bokserski Praga — Poznań

W dniu dzisiejszym pięściami Poznania stoczą walkę z drużyną bokserską Pragi czeskiej. W barwach Pragi wystąpią następujący zawodnicy: Vobrázil (H. S.) — waga musza, Krob (BCS) — w. kogucia, Stary (H. S.) — w. piórkowa, Budsky (Star) — w. lekka, Nekolny (BCS) — w. półśrednia, Poetsch (H. S.) — w. średnia, Hermanek (BCS) — w. półciężka.

Poznań reprezentować będą: Kokociński, Forlański, Stepniak, Anioła, Arski, Bączkowski (zamiast Majchrzyckiego) i Wiśniewski.

Sędzią ringowym będzie p. Sadowski z Grudziądza.

Aktualja sportowe

Zespół Cracovii, który zgrał ostatnio Czarnych 8:0 w dniu dzisiejszym gra mecz rewanżowy w Brnie z S. C. Zidenice. Pierwsze spotkanie wygrała Cracovia 6:1. Należy się spodziewać sukcesu krakowian.

P. Z. L. A. nałożył bardzo surową karę na zawodnika AZS-u Weissa, dyskwalifikując go na przeciąg 5 lat. Tak wysokim wymiarem kary zamknął mu dalszą karierę sportową. Weiss został zdyskwalifikowany za niewłaściwe zachowanie się w czasie biegu z przeszkodami o mistrzostwo Polski.

Dnia 28 i 29 grudnia odbędą się w Berlinie Zjazd Federacji Kobięcej. Na porządku dziennym jest sprawa III. Igrzysk Kobięcych w Pradze, które jak wiadomo odbędą się we wrześniu 1930 r.

Polska na tych igrzyskach reprezentowana będzie nie tylko w lekkiej atletyce, ale i po raz pierwszy w grach sportowych.

Prasa szwedzka entuzjastycznie wyraża się o starcie Petkiewicza w Sztokholmie, na przestrzeni 1 mili ang. Czas osiągnięty w tym biegu przyniósł Petkiewiczowi sukces na 1500 m., bowiem zrobił on w 3 m. 59 sek. Dziś startuje Petkiewicz na 3000 m., jego właściwy dystans.

Ł. K. S. - WARTA

Dzisiaj o godz. 14-ej na boisku WKS-u staną naprzeciwko siebie drużyny ŁKS-u i Warty, by w twardej walce o punkty zapewnić sobie czołowe miejsce w tabeli mistrzowskiej a być może i tytułu najlepszego zespołu ligowego. W ciągu 3-letniego istnienia Ligi spotkania, dzisiejszych przeciwników więcej punktów dały Warcie, niż ŁKS-owi, gra jednak zwykle była bardzo wyrównana i niejednokrotnie o zwycięstwie decydowała tylko jedna bramka. Dzisiaj szanse obu zespołów przedstawiają się podobnie. Składy drużyn są następujące: ŁKS. — Miła, Gałeczki, Cyll, Ja

siński, Trzmiel, Pagza, Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Janczyk, Śledź. Warta — Fontowicz, Śmiglak, Nowakowski, Przykucki, Wojciechowski, Szerfke I, Radojewski, Kniola, Szerfke II, Przybysz, Staliński. Sędzia zawodów będzie kpt. Baran z Warszawy.

TOTALIZATOR

na meczach footballowych

W ostatnich czasach publiczność angielska wynalazła sobie nowy rodzaj hazardu — totalizator footballowy. Pewien „bokmacher” w Liverpoolu w ciągu jednej godziny napelniał 30 worków kopertami zawierającymi przewidywania wyniku meczu. Wypłata totalizatora za leżną jest od liczby grających

i liczby trafnych głosowań. Zdarza się niejednokrotnie iż wypłaty są zawrotnie wysokie. Tak np. wypłacano jednemu zwycięzcy w totalizatorze 10 tys. 500 za 1.

Ów liwerpolski bokmacher, który niegdyś był wielkim kupcem, założył swe biuro totalizatora obok urzędu pocztowego, i świetnie mu się powodzi.

Najniższą stawką totalizatora jest 1 szyling, najwyższą 1 funt.

U nas namiętni zwolennicy hazardu zgrywają się w zwykłych zakładach pieniężnych, grając „na remis”, dając lub biorąc „bramki for”.

KTO W LIDZE UTRACIŁ NAJWIĘCEJ PUNKTÓW

Po meczach rozegranych w dniu 1 b. m. kolejność drużyn ligowych pod względem utraczonych punktów przedstawia się następująco:

1. Garbarnia — 15 p. i 2 mecze do rozegrania,
2. Warta — 16 p. i 2 mecze,
3. Wisła — 17 p. i 2 gry,
4. Legja — 17 p. i 2 gry,

5. ŁKS — 17 p. i 2 mecze,
6. Cracovia — 19 p. i 1 mecz,
7. Ruch — 25 p. i 3 gry,
8. Warszawianka — 25 p. i 3 gry,
9. Polonia — 26 p. i 2 gry,
10. Turysty — 26 p. i 3 gry,
11. Pogoń — 27 p. i 2 gry,
12. Czarni — 28 p. i 1 gra,
13. IFC — 28 p. i 2 gry.

Jak widzimy sytuacja IFC i Czarnych, a szczególnie tych ostatnich ze względu na jedyny mecz do rozegrania jest b. poważną. Najpewniej ostateczna kolejność drużyn po skończonych rozgrywkach podobną będzie do obrazu powyższej tabelki.

RACHUNEK WYDADKÓW GWIAZDY SPORTOWEJ

Jedno z pism niemieckich doszło do wniosku, że w obecnym ruchu sportowym w Niemczech zbyt jaskrawo rzuca się w oczy materializm. Jako przykład cytuje owo pismo rachunek wydatków znanego sprintera Lammersa, który przybył z Oldenburga do Berlina na zawody. Lammers wydatkował około 200 marek, którą to sumę w całości mu zwrócili orga-

nizatorowie imprezy. Niemiecki Związek Sportowy uznał rachunek Lammersa za zgodny z przepisami o amatorstwie.

Dla orientacji czytelników wymieniamy poszczególne pozycje rachunku Lammersa: podróż do Berlina i zpowrotem — 64 m., koszty podróży towarzysza — 64 m., 2 bilety do wagonu sypialnego — 27,80 m., wydatki w czasie podróży — 30

m., koszty zastępstwa pracy (Lammers jest urzędnikiem) — 10 m. Razem 195,80 mk.

A więc zawodnik posiada dla swej wygody i większej powagi towarzysza w podróży i koniecznie musi jechać wagonem sypialnym.

Na zawodach w Berlinie Lammers przebiegł 100 mtr., a więc kosztował prawie po 2 marki za 1 metr.

PRENUMERATA PREMJOVA

Dla tych, którzy bezpośrednio w administracji pisma naszego

„GŁOS POLSKI”
PIOTRKOWSKA № 106

wpłacają prenumeratę za m. listopad bezpłatne premje

KSIAZKA, TEATR, KINO.

Od soboty, 2 listopada, do wtorku 5 listopada włącznie

Administracja otwarta od godziny 8-ej do 20-tej

106 PIOTRKOWSKA 106

O wejście do Ligi

Wobec nieodbycia się zawodów ŁTSG. — Marymont siłą rzeczy anulowany jest wyznaczony na dzisiaj mecz Ogniska z mistrzem 1-ej grupy o wejście do Ligi. W ten sposób rozgrywki międzygrupowe odsunięte zostały jeszcze na tydzień. Trwać mają one niemal do połowy grudnia.

Trzeba przyznać, że nie przynosi zbyt wielkiej sławy P. Z. P. N-owi, który tak nieogłędnie ułożył kalendarzyk finałów klasy A. Jesienna aura odstrasza publiczność sportową, a drużynom obrzydli do reszty jałowa kopanina.

Bieg Naprzelaj Okręgowego Ośrodka W. F.

W następną niedzielę tj. dnia 10 bm. łódzki okr. ośrodek W. F. organizuje wielki jesienny bieg naprzelaj na przestrzeni około 3 km. Bieg ten dostępny jest dla wszystkich ćwiczących w ośrodku, oraz dla członków klubów, organizacji sportowych i p. w. Zawody przeprowadzone będą na polu karolewskim. Start biegu o godz. 10,30 przy wejściu na boisko ŁKS-u. Zgłoszenia zawodników przyjmuje komendant ośrodka do dnia 8 bm. bez płatnie. Dla zwycięzców pierwszych pięć miejsc przewidziane są żetony.

SUKNA Leonhardta

Wielki wybór. — Ceny umiarkowane.
G. E. RESTEL, PIOTRKOWSKA № 84
— Telefon 21-67. —

Liga publiczności

W Amiens została utworzona ciekawa organizacja. Mianowicie zwolennicy piłki nożnej, którzy stanowią zwykłą niedzielną publiczność piłkarską, założyli „Związek Zwolenników Piłki Nożnej”. — Celem związku jest: 1. wzbudzenie zainteresowania opinii dla footballu, 2. zwalczanie szowinizmu i stronniczości, 3. wywieranie wpływu na organizatorów imprez, aby publiczność miała jaknajdalej idące wygody.

Najciekawszym jest, kto będzie stanowił zarząd tego oryginalnego związku i jak będzie wyglądała odznaka tego stowarzyszenia. Przypuszczamy, że poważniejszych zadań ów związek publiczności nie posiada.

Nowy rekord Bocheńskiego

Doskonały pływak AZS-u warszawskiego postanowił widocznie podczas swego pobytu w Gandawie dawać nam znać o sobie tylko rekordowymi wynikami. Na ostatnich zawodach w Gandawie odniósł zwycięstwo w pływaniu na 100 mtr. w czasie 1 m. 4,6 sek., co jest nowym rekordem polskim.

W roku bieżącym Bocheński poprawił rekord na tym dystansie parokrotnie (1 m. 8,6 s.; 1 m. 6,8 s.; 1 m. 5 s., wreszcie 1 m. 4,6 s.).

W rekordowym wyścigu Polak pokonał pływaków francuskich Padou i Vandepiancka oraz Belga Thienpondta.

20 tys. bezrobotnych w łódzkim okręgu przemysłowym

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycycki i brzeziński w dniu 2 listopada 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 20,043 - w tym w samej Łodzi 13,816, w Pabjanicach 1632, w Zgierzu 2039, w Zdunskiej Woli 649, w Tomaszowie - Maz. 1526, w Konstantynowie 68, w Aleksandrowie 99, w Rudzie Pabjanickiej 214.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 11.456 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9285 bezrobotnych. Zapomogi ze Skarbu Państwa pobierało - bezrobotnych. Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 43.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 81, wysłano do pracy 105, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 665.

Urząd rozporządza 25 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

13 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z doświadczeniem i referencjami do obsadzenia następujących posad: - na miejscu w oddziale rzemieślników i robotników: 6 służących do gospodarstwa domowego i 3-ch ogrodników.

Na wyjazd w kraju - w oddziale dla rzemieślników i robotników: 2-ch robotników fachowców, którzy pracowali przy konfekcji w fabryce kaloszy, 1-go specjalistę do wyrobu bibułki, karbon. i indygo, 2-ch śliwierz, którzyby umieli doprowadzić kwasy do trawienia szkła kryształowego (blakryształ), 4-ch tkaczy tasiemkowych (Bandwebstuhl - meister), obeznanych z maszynami zegarowymi, sześć posad dla wykwalifikowanych leśników, 5-ciu stolarzy meblowych, 5-ciu stolarzy budowlanych do okien i drzwi.

Poseł Rauscher odwiedził wczoraj Łódź

W dniu wczorajszym w godzinie o sprawy prywatne Pózdniach porannych przybył do Łodzi poseł niemieckiej akredytowany przy rządzie polskim p. Ulrich Rauscher.

Na dworcu oczekiwali go Rauschera konsul niemiecki w Łodzi von Luckwald w towarzystwie członków konsulatu.

Następnie poseł Rauscher był podejmowany śniadaniem przez konsula von Luckwalda.

Jak się dowiadujemy przyjazd posła Rauschera nie miał celu politycznego ani nawet handlowego, szło bowiem jed-

Zniżka kosztów utrzymania

We wtorek zbierze się komisja do badania zmian kosztów utrzymania celem ustalenia wskaźnika za miesiąc październik.

Według przewidywań, obliczenia wykazały małą zniżkę kosztów utrzymania w porównaniu z wrześniem z powodu obniżenia cen mięsa i chleba.

CIĄNIENIE DOLARÓWKI 8.000 dolarów wygrał Nr. 288080

Wczoraj w małej sali konferencyjnej Min. skarbu, odbyło się ciągnięcie dolarówki. Wylosowano ogółem 57 premii na ogólną sumę 25.000 dolarów.

Przy stole prezydjalnym zasiadli: Przewodniczący p. W. Szczeliński, dyrektor Urzędu Pożyczek Państwowych, p. A. Strzeziński, przedstawiciele miasta pp. Kłyszewski i Rabalski, rejent p. Szymański.

Protokółował p. J. Chmielewski.

8.000 dolarów nr. 288080
3.000 dolarów nr. 861946
1.000 dolarów n-ry: 64326
585785 120740 304319 132242.

500 dolarów n-ry:	455490
46259 888408	342236 225194
637049 853096	249402 215813
922212.	
100 dolarów n-ry:	133927
585861 177861	56778 641683
359867 990715	374236 242030
377891 602331	465151 385944
346749 30098	770791 863303
422122 466185	996968 30352
714881 374698	789931 13618
655235 129846	728704 849617
169922 618615	446640 96138
620834 397531	117247 530675
864240 632690	396329.

Następne ciągnięcie 2 stycznia 1930 roku.

INTELEGENCJA ŁÓDZKA
kupuje losy do 1-ej klasy Loterii Państwowej tylko w **Kantorze Wymiany i Loterii „SAMUEL WEINBERG“**
58 PIOTRKOWSKA 58

Filii nie posiadamy. Ciągnięcie 14 i 15 listopada.
UWAGA: Tamże kupno i sprzedaż walut, akcji, listów zastawnych, premjówek oraz złota i srebra.

W SŁUŻBIE MARSA

Jutro obowiązani są zgłosić się o godz. 9-ej rano na zebrania kontrolne w P. K. U. Łódź-Miasto I przy ul. Nowo-Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A, C, D, wzgl. A, C jeden, C dwa) urodzeni w roku 1904, zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: Sr-Sy.

Pojutrze do lokalu P. K. U. Łódź-Miasto II przy ul. Nowo-Cegielnianej 51, szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w roku 1904, zamieszkałi na terenie I-go Komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: od A do H włącznie.

Do lokalu P. K. U. Łódź-powiat przy ul. Piotrkowskiej 187 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni, zamieszkałi na terenie Łągiewnik, urodzeni w roku 1904, 1902 i 1889.

Na zebrania kontrolne należy się zgłosić w miejscu i terminie wyznaczonym, punktualnie, z książeczką wojskową i innymi posiadaniem dokumentami wojskowymi.

Rezerwiści, którzy nie stawiają się na zebrania kontrolne bez uzasadnionej przyczyny, będą pociągani do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych karnych (dyscyplinarnych).

Powołani na zebrania kontrolne powinni być czysto ubrani, umyć i ogolić.

Jutro, w poniedziałek, 4-go listopada o godzinie 8.15 rano do 13ej (1-ej po poł.) obowiązują sa do zgłoszenia się do spisów poborowych w lokalu biura Policjno - Wojskowego przy ul. Piotrkowskiej nr. 212 mężczyźni urodzeni w roku 1909, zamieszkałi na terenie VII Komisarjatu Policyjnego, których nazwiska rozpoczynają się od liter R, S, Sz, T, U.

Do spisu zgłosić się powinni: zamieszkałi na terenie m. Łodzi, 2) nie mający stał. miejsca zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej, a czasowo przebywający w Łodzi w czasie trwania zgłoszeń do spisów t. j. od dnia 1 października do 30 listopada rb., 3) przebywający czasowo w Łodzi, a nie mogący z jakichkolwiek powodów zgłosić się osobiście do spisów w gminie, w której stałe zamieszkuja.

Każdy zgłaszający się do spisów winien być zameldowany w Łodzi i posiadać: dowód osobisty, w braku tegoż - metrykę urodzenia, wraz z innym dokumentem stwierdzającym tożsamość osoby, zaświadczenie o rejestracji świadectwo szkolne oraz cechowe.

Osoby uchylające się od obowiązków zgłoszenia do spisów oraz osoby zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni albo obutym karom łącznie.

BEZPŁATNIE



WIELKA ILUSTROWANA HISTORJA ŚWIATA

Kto chce poznać i zrozumieć dzieje współczesne, kto chce zorientować się w całości otaczających go zagadnień, kto chce wziąć udział w tworzeniu nowego życia musi poznać:

DZIEJE ŚWIATA, w którym żyje i działa.
Musi poznać HISTORJĘ POWSZECHNĄ, HISTORJĘ LITERATURY i SZTUKI i HISTORJĘ KRAJU RODZINNEGO.

Znane szerokim kołom czytelników wydawnictwo „NASZEJ BIBLIOTEKI“ przystąpi w najbliższym czasie do wydania Wielkiej Ilustrowanej Historji świata w 10 tom. zawierających 1600 str, druku kilkaset ilustr., tablic i map.

W celach reklamy i spopularyzowania swoich wydawnictw „Nasza Biblioteka“ postanowiła rozdać pewną ilość egzemplarzy bezpłatnie. Każdy kto w przeciągu 8 dni nadesłże niżej załączony kupon pod naszym warszawskim adresem otrzyma bezpłatnie to wspaniałe dzieło. Tylko tytułem zwrotu kosztów reklamy i ekspedycji liczymy 70 gr. od tomu. Po upływie tego terminu będziemy przyjmować zamówienia już tylko za opłatne, ozdobne wydanie, drukowane na bezdrzewnym papierze w cenie zł. 3 za tom.

„NASZA BIBLIOTEKA“ Warszawa, Wspólna 25.

Kupon ważny tylko 8 dni. Prosimy nie załączać żadnych pieniędzy ani znaczków.

Niżej podpisany prosi o przesłanie szczegółowego prospektu na reklamowe wydanie Historji Świata.

Imię i Nazwisko _____

Adres _____

KUPON

TEATRY

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem ostatnie przedstawienie „Wielkiego kramu” B. Shaw'a, w wykonaniu świetnego zespołu „Teatru Premier”, ze świetnym Junoszą - Stępowskim w roli króla. Resztę obsady tworzą: Mazarekówna, Kunina, Kwiatkiewiczowa, Frąckowski (Dyr. „Teatru Premier”). Jest to ostatnia sposobność zobaczenia sympatycznego zespołu.

„Rywale” — przedstawienie popularne.

Dzisiaj o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Rywale”, sensacyjna sztuka Andersona, Stallings'a i Zuchmayer'a, w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera, łączącej harmonijnie teatr z kinem. Obsadę tworzą czołowe siły zespołu z pp. Korzelską, Kijowskim i Krzemieńskim na czele.

Bilety do nabycia w kasie za mawiań w kwaciarni Salwy, Moniuszki 2, dziś od godz. 11 rano do 2 po poł.

TEATR KAMERALNY Traugutta 1.

Dzisiaj, niedziela dwa przedstawienia: popołudniu po raz ostatni w Teatrze Kameralnym rewelacyjna sztuka wojenna L. Franka „Karol i Anna” w premierowej obsadzie — po cenach najniższych.

Wieczorem ciesząc się niesłabnącym powodzeniem wyborna salonowa komedia Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo”.

W poniedziałek i dni następnych do piątku włącznie „Dr. Julja Szabo”.

TEATR POPULARNY Ogrodowa 18.

Dzisiaj, niedziela żegna Łódź ulubienicą naszej publiczności wybitną i utalentowaną artystką Karoliną Lubieńską, która przechodzi do teatrów szyma nowskich w Warszawie. Lubieńska odegra popisową rolę Estelli w doskonałej współczesnej komedji Duvernoisa „Gitarra i jazzband”.

Dzisiaj, popołudniu arcywesola komedia Al. Fredry (svna) „Oj młody, młody”.

Głośnie sztuka wojenna L. Franka „Karol i Anna” w poniedziałek i dni następnych do piątku włącznie. Obsada premijowa.

TEATR GEYEROWSKI Piotrkowska 295.

Dzisiaj, niedziela popołudniu po teźne „Dziady” A. Mickiewicza z Wł. Staszewskim, a wieczorem po raz ostatni głośnie sztuka L. Franka „Karol i Anna”.

FESTIVAL TANECZNY BALETU WYSOCKIEJ.

Niezwykłą sensację artystyczną będzie bezsprzecznie po raz pierwszy na wielką skalę zorganizowany festiwal taneczny w wykonaniu słynnego baletu Taccjanny Wysockiej przy współudziale Tacjan - girls. Balet ten należy obecnie do najlepszych zespołów tanecznych w Polsce. Festiwal ten odbędzie się w Łodzi w niedzielę, dnia 10 b. m. w Sali Filharmonji o godz. 12-ej w południe.

KADEN - BANDROWSKI O KOBIECIE.

W środę, 6 listopada, o godz. 8.30 wiec. świetny pisarz, laureat nagrody literackiej, J. Kaden - Bandrowski, wygłosi w Sali Filharmonji odczyt p. t. „Walka o nową kobietę”. Prelekcję przedstawi całe życie współczesnej kobiety, opisując ją jako pannę, żonę i matkę, wreszcie omówi najaktualniejsze kwestie powojennego stosunku mężczyzny do kobiety.

KRWAWY SIEW ALKOHOLIZMU

Pojedynek na noże dwóch szwagrów

W dniu wczorajszym przy ul. Przędzalnianej 15, miał miejsce krwawy porachunek między szwagrami, który o mało nie pociągnął za sobą życia ludzkiego.

W domu tym mieszka 28-letni Józef Lewiński oraz 46-letni Franciszek Greber z żoną, siostrą Lewińskiego.

Obaj wyżej wymienieni są robotnikami i pracują nawet w jednej fabryce.

W ostatnim czasie Lewiński rozpił się niewiadomo z jakich powodów. Do domu przychodził stale pijany i to było prawdopodobnie jednym z powodów rozdzwisku, jaki powstał między szwagrami.

Rozdzwisk ten z biegiem czasu przestoczył się w nienawiść

obaj szukali tylko okazji, by ją wyładować.

I oto w dniu wczorajszym, gdy Lewiński przyszedł do domu, Greber rzucił się na niego i pobił go dotkliwie.

Między szwagrami wywiązała się bójka, w trakcie której słabszy Greber wyciągnął z kieszeni nóż sprężynowy i zadał nim cios szwagrowi, cios tak silny, że Lewińskiemu wypłynęły wnętrzności.

Na krzyk ciężko rannego zbiegli się sąsiedzi, którzy zalarmowali Pogotowie Kasy Chorych.

Przybył na miejsce lekarz Pogotowia po stwierdzeniu b. ciężkiego stanu Lewińskiego przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala im. Poznańskich.

Przybyła na miejsce policja arestowała Grebera.

KIEPURA

Dnia 12 bm.

W RADJO

Czy masz już odbiornik?

ZIMA SIĘ ZBLIŻA

Pamiętajcie o poczynieniu zapasów węgla

Doświadczenia lat ubiegłych wykazało jasno i niezbicie, że sposób zaopatrywania się przez ludność naszą w węgiel jest nie racjonalny.

Zwykle mieszkańcy naszego miasta myślą o węglu na zimę w ostatnich miesiącach jesiennych, kiedy to, wskutek wielkich zamówień wzmożonego przewozu gospodarczego cały tabor kolejowy jest zajęty.

Powoduje to w konsekwencji stałe opóźnianie się transportów, zwyczajną cenę z powodu braku dowozu.

Dlatego też w interesie wszy-

stkich jest, by nie powtarzać ze sztorocznych błędów, a czemprędzej pomyśleć o swym obowiązku względem domu i póki czas zaopatrywać się w węgiel na zimę.

Ceny maksymalne węgla są następujące: w hurcie składy węglowe grupy A. (węgiel najlepszy z kopalni: „Juljan”, „Kazimierz” i „Mysłowice” — 6.60 (bez dowózki).

Składy węglowe grupy B. węgiel średniego gatunku z kopalni: „Jerzy”, „Jowisz”, „Satur”, „Reden” i „Mars” — 6.40 (bez dowózki).

Składy węglowe grupy C. węgiel z kopalni: „Baśka”, „Grodzica” i „Książę na Pszczyźnie” — 6.00 (bez dowózki).

W detalu cena wynosi 7.60 za korzec.

Ceny te zostały ustanowione i uznane za maksymalne na posiedzeniu magistratu m. Łodzi w dniu 4.10 b. m.

W związku z tem postanowieniem starostwo grodzkie karać będzie winnych pobierania cen wyższych od ustanowionych grzywną do 10.000 złotych, lub aresztem do 6-ciu miesięcy, albo też obu tym karom łącznie.

W interesie ludności samej leży zawiadomianie natychmiast Starostwa Grodz. o faktach pobierania wyższych cen. Skargi te kierować należy do kierownika oddziału karnego przy Starostwie Grodzkiem, jednocześnie referenta aprowizacyjnego p. Rajna. (p)

KIEPURY

potęgę głosu najwierniej

PHILIPSA

odda radjainstalacja

800 osobom udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe w ciągu miesiąca października

Statystyka Pogotowia Miejskiego za m. październik przedstawia się następująco:

Ogółem wezwań było 645, w tej liczbie od 9 rano do 9 wieczór 452, od 9-ej wieczór do 9 rano 193. Przewieziono ogółem 217 osób, w tem do szpitali i lecznic 67, do przytułków 101, do mieszkań 48 i innych 1.

Na stację zgłosiło się 135 osób. Pogotowie wyjeżdżało 510 razy, w tej liczbie było 140 opóźnień, 23 odwołań, nie zastano w 6 wypadkach, odmówiono pomocy w 5 wypadkach.

Ogółem udzielono pomocy w 609 wypadkach, w tej liczbie 293 mężczyznom, 252 kobietom, dzieciom do lat 15 — 64 i członkom Kasy Chorych 175.

Na ogólną ilość wypadków stwierdzono 306 chorób wewnętrznych i 202 zewnętrznych. Otruć było 38, porodów i poronień 38, obłąkań 7, symulacji 6, zgonów 12, uderzeń i poranień 210, najechnań i przejechań 38, rozpraw nożowych 22, zamachów samobójczych 26, samobójstw 4, oparzeń 9, wypadków opilstwa 7 i innych 293.

KIEPURA

odbierania w RADJO!!

Marconi

Jego szeroką skalę głosu odda tylko głośnik:

Gdy zamilkły głosy telefonistek
Automatyczna stacja działa b. sprawnie

Od niedzieli czynna jest w Łodzi nowa telefoniczna centrala automatyczna. Numeram porządkowe telefonistek podawane przez nie przy zgłaszaniu się zamilkły już na zawsze. Od dzisiaj według nakazu ostatniego wyrażu techniki łączyć się będziemy sami.

Raz jeszcze przypominamy, że po podniesieniu słuchawki z nakręcaniem numeru pięciocyfrowego, gdyż tylko takie od dnia

dzisiejszego obowiązuje w Łodzi, zacząć należy na przeciągły sygnał akustyczny, który jest znakiem, że można już, a raczej należy rozpocząć nadawanie numeru.

W razie, jeżeli wywołany abonent rozmawia usłyszemy w słuchawce krótkie przerywane sygnały. Należy wtedy niezwłocznie odłożyć słuchawkę i po pewnym czasie rozpocząć ponownie nakręcanie numeru.

Również musimy raz jeszcze

ostrzec wszystkich telefonujących, aby w pierwszym tygodniu nie bawili się łączeniem automatycznym i ograniczyli ilość przeprowadzonych rozmów do minimum. Leży to we własnym interesie abonentów, gdyż zabawa taka odbić się może fatalnie na nowej stacji automatycznej, a prócz tego zarząd telefonów postanowił wyłączać z sieci takie aparaty, jako szkodzące ogółowi abonentów.

Zastużone powodzenie

Rok rocznie w okresie poprzedzającym zimę odbywała się w wielu magazynach łódzkich t. zw. wyprzedaże, które, niestety, nie zawsze stoja na wysokości zadania. Tembardziej więc miło jest podzielić się z czytelnikami wiadomością zdająca relację z odwiedzin magazynu fir. „Soieries” przy ulicy Piotrkowskiej 90 gdzie od niedzieli trwa wielka jesienna wyprzedaż jedwabi.

W pierwszym rzędzie zadziwia nas kolosalna ilość najprzedniejszych, jedwabi i to nie resztek, jak to bywa zazwyczaj na wyprzedażach, lecz całych sztuk w dowolnej ilości metrów. Kolory i gatunki metrow doprawdy zadowolili muszą najwybredniejsze gusta. A jeśli dodamy do tego, że ceny jakimi firma wprost imponuje publiczności są o wiele niższe, niż gdzieindziej to zupełnie usprawiedliwiony jest popyt na jedwabie w firmie „Soieries” która już niejednokrotnie dała się poznać jako bardzo solidna i mająca wzięcie wśród publiczności łódzkiej.

Rezygnacja sen. Wodzińskiego ze stanowiska prezesa

Jak się dowiadujemy, w ubiegłym tygodniu w łódzkim oddziale Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem odbyły się wybory prezesa i zarządu. Wobec rezygnacji, dotychczasowego prezesa senatora Wodzińskiego, na stanowisko to wybrany przez aklamację został p. Najder, naczelnik wydziału izby skarbowej w Łodzi.

Najbliższe posiedzenie nowoobranego zarządu odbędzie się w przyszłym tygodniu. Będzie to posiedzenie konstytucyjne.

Asfaltowanie Placu Wolności

W dniu wczorajszym — zgodnie z ustalonym kalendarzkiem — rozpoczęło asfaltowanie Placu Wolności. Prace te na wewnętrznych pasie jezdni ukończone być mają do 10 b. m.

Co się tyczy zaasfaltowania wewnętrznego pasa i jezdni (wewnątrz szyn tramwajowych) roboty te opóźnione są wskutek konieczności zmiany słupów, podtrzymujących przewodniki tramwajowe oraz słupów z lam pami.

Również w szybkim tempie prowadzone są prace przy uprządkowaniu chodników na ul. Piotrkowskiej, ukończone one zostaną w terminie do dnia 15 b. m.

Pokaz eksponatów samorządu łódzkiego w Miejskiej Galerji Sztuki

Dzisiaj, o godzinie 11-ej rano odbędzie się w lokalu miejskiej galerji sztuki (Park Miejski im H. Sienkiewicza) otwarcie pokazu eksponatów samorządu łódzkiego z powszechnej wystawy krajowej.

Eksponaty te obrazują dorobek samorządu łódzkiego zwłaszcza w okresie ostatniego dziesięciolecia, ilustrując przejrzyście wszystkie działy gospodarki miejskiej, zaznajamiając zarówno z jej całokształtem, jak i poszczególnymi zagadnieniami miejskimi.

Celem udostępnienia tego pokazu, jak najszerszym warstwowi ludności, opłaty za wejście ustalone zostały w minimalnej wysokości. mianowicie: bilet normalny — 50 gr. dla robotników, pracowników umysłowych i uczniów — 20 gr. przy zwiedzaniu zbiorowym — 10 gr. od osoby.

12

Kupujcie tylko w starodawnej firmie od wielu lat mieszczącej się przy **NARUTOWICZA Nr. 12** **W PODWÓRZU** **UWAGA! ZADNEJ FILJI NIE POSIADAM!**

12

MEBLE
I. M. TERKELTAUB

Meble

Wytwórnia Mebli W. TERKELTAUB, Łódź
5 NARUTOWICZA 5, FRONT I-sze PIĘTRO.

POLECA: Kompletne urządzenia sypialni, stołowych, gabinetów, panieńskich, przedpokojów oraz różne meble pojedyncze. **NAJNOWSZE MODELE.** Pierwszorzędne wykonanie z gwarancją. **DOGODNE WARUNKI.**

Całkowite urządzenia: sypialnie, stołowe, gabinety panieńskie, kuchenne i t. d. oraz pojedyncze sztuki. Wielki wybór łóżek metalowych.

CENY KONKURENCYJNE.

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI.

Izak Nasielski

9 Piotrkowska 9, I p., front

Telefon Nr. 47-09.

Uwaga! Żadnej filji nie posiadam. Uwaga!

Pracuj w mieście — mieszkaj na wsi — Dbaj o zdrowie swoje i bliskich ci osób

Idealem człowieka pracy winno być spędzanie każdej wolnej chwili na świeżym powietrzu, pozbawionem zabójczych miazmatów gruźlicy nie przesyconym dymem i wyciekami, jak powietrze Łodzi. Jest jednakże wykluczonym, aby pracownik po powrocie z biura czy fabryki, mógł się udawać codziennie na wieś wraz z całą rodziną, byłoby to zbyt kłopotliwe i kosztowne.

Zarząd dóbr SOKOLNIKI kwestię tę rozwiązał w sposób doskonały i najbardziej pod każdym względem wskazany, stwarzając

NAJWIĘKSZĄ MIEJSCOWOŚĆ LETNISKOWĄ POD ŁODZIĄ

Kilka tysięcy parcel leśnych, przeznaczonych do użytku najszerzych, nawet mało zamożnych warstw, stanowi rozległe

MIASTO — LAS
(NAJWIĘKSZE KLIMATYCZNE LETNIŚKO)

Ceny parcel bardzo przystępne i warunki kupna dogodne. Działka posiada 1.000 metrów kwadr. obszaru, w cenie po 40 do 85 gr. za 1 metr kwadr. w zależności od stopnia zalesienia, jakości terenu, położenia działki etc. etc. Przy kupnie na raty wycena wpłaca 25 proc. (to jest 1/4) należności, pozostała zaś reszta rozłożona zostaje na jeden rok. Przy transakcjach gotówkowych, oraz dla instytucji społecznych i samorządowych — rabaty.

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 km. od Łodzi, 8 km od miasta Ozorkowa, 7 km. od miasta Zgierz, 1 i pół od linii tramwajowej Łódź — Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia). Jest to prawie że jedyna miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM. W celu utrzymania leśnego charakteru terenów letniskowych właścicielom nabytych działek dozwolone będzie jedynie wycięcie 30 proc. drzew znajdujących się na działce.

Warunki komunikacyjne ze względu na linię tramwajową Łódź — Ozorków, dobre. Tramwaje kursują co 40 minut. Cała podróż z Łodzi tramwajem trwa około 30 — 40 minut. Z chwilą powstania letnisk tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe.

Warunki aprowizacyjne idealne. W sąsiedztwie majątkiem Sokolniki w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek.

Zarząd dóbr SOKOLNIKI sprzedaje już dotąd kilka tysięcy działek. Pozostała niewielka już ilość jest jeszcze do nabycia w biurze sprzedaży.

ZAWADZKA 16-A (RÓG WÓLCZAŃSKIEJ) TEL. 27-52 I 69-44

godzinach od 9 rano do 2 w poł. i od 4 po poł. do 8 wiecz.
Ideał każdego pracownika: odpoczywać we własnym lesie, otaczającym własny domek, dać zapewnienie rodzinie i sobie najbardziej odpowiednich, najzdrowszych warunków mieszkania, ziści się dla łodzian gnębionych przez głód mieszkaniowy, fatalne warunki i drogie ceny mieszkań, najgorsze warunki zdrowotne — tylko przez

nabycie działek leśnych w SOKOLNIKACH

Zakład Lecznico-Wychowawczy dla dzieci nerwowych i cofniętych w rozwoju
DR. MED.
W. Spektorowej
Piotrkowska 224/226
Przy zakładzie:
a) internat dla dzieci zamieszkałych
b) komplety dla przychodzących
c) poradnia pedagogiczna
Przy zakładzie konsultacja specjalistów
Otwarcie nastąpi dn. 1-go listopada b. r.
Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje dr. W. Spektorowa. Piotrkowska nr. 107, telefon 1-36-10 od g. 5—6 codziennie

SZKOŁA TANCA
dypl. nauczyciela
J. Zalcmana
ul. Cegielniana 54
Tańców najnowszych wyucza się bez względu na zdolności w ciągu 8 lekcji w grupach i pojedynczo. Początek kursu 4 listopada. Informacje od 5 do 10 w.

Lek. dent.
Z. Bielakowska
POWROCIŁA
leczenie dziąseł, zębów i chirurgja stomatol.
ul. Kilińskiego Nr. 113, tel. 48-27.
(wind)

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)
Od 29. X. dn. 4. XI 1929 r.
DLA DOROSŁYCH:
Robert i Bertrand
Obraz w 10 aktach podług sztuki RAEDERA. W rolach głównych: Harry Liedtke, F. Kampers, Dolly Grey, Eliza La Porta.
DLA MŁODZIEŻY:
BARTEK ZWYCIĘZCA
Według słynnej noweli HENRYKA SIENKIEWICZA.
Nad program fragmenty z obrazu „Narodziny świata”.
Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.
Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17-ej, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

SKŁAD FUTER
J. SZWARCMAJ
NARUTOWICZA 42 (sklep front.)
TELEF. 66-31

poleca gotowe tutra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach.
Zakład kuśnierski na miejscu.
Obejrzanie nie obowiązuje do kupna.
P. P. krawcom udzielam rabatu.

całkowity
KURS TANCA
wyucza bez względu na zdolności
dypl. naucz. **D. FRYDWALD**
Południowa 10
Początek kursu dn. 4 listopada zapisy od 12 — 10 w.
UWAGA: Dla związków 50 proc. rab.

ZA GROSZE
(w stosunku do cen miejscowych)
REPERACJE I PRZERÓBK
Radio aparatów
na wszelkie typy.
Reperacje akumulatorów SAMOCHODOWYCH
„VALVO”
Cegielniana 61. .

Ostatnie nowości
Żańców Nowoczesnych
wyucza w grupach i oddzielnie
Karol Trinkhaus
dyplom. naucz. tańca
ul. Andrzeja Nr. 17
I. of. II wejście, parter.

Nowości!
Przyjmuje wózeki dziecinne do pokrycia ceratą a także wszelkie reperacje wózkowe.
TAPICER
J. GNAT
POLUDNIOWA Nr. 21.

Pianina Fortepiany
w wielkim wyborze poleca skład fortepianów
ERNEST WEILBACH
Piotrkowska 154, tel. 41-96.

SZKOŁA TANCA
ZYGMUNTA
HENRYKOWSKIEGO
CEGIELNIANA 43, PRYW. 57.
TELEFON 1.68-43.
Zapisy do kompletów dla początkujących, zaawansowanych i pobierających lekcje pojedynczo.
Informacje udziela się przy ul. Cegielnianej 57, od 10-ej r. do 8-ej wiecz.

Pianina i fortepiany
pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych na dogodnych warunkach poleca
SKŁAD PIANIN
H. FINSTER
Łódź, Zakątna 79
I piętro, front, telefon 68-69.

Pierwszorzędna pracownia kuśnierska
Przyjmuje wszelką robotę wchodzącą w zakres kuśnierstwa. Wykonanie roboty pierwszorzędne i punktualne. Ceny bardzo przystępne.
J. ROZENCWAJG
ul. Wschodnia 40, front II-piętro.
30 zł. miesięcznie
płacisz przez jeden rok za wstawienie

RADIO - aparatu
gwarancja dwuletnia
dzwoń 55-32 Halamski. .

Czytelnia „OŚWIATA”
6-go Sierpnia 34 w podw. poleca nowości beletrystyczne ostatniej doby dla młodzieży, oraz duży wybór pomocy szkolnych. Cena 1.30.

Lekarz-Dentysta
B. A BOWA
powrócił.
Piotrkowska Nr. 85, tel. 78-21
godz. przyjęć od 9—10 i 4—7 pp.
Dr. St. Bibergal
Moniuszki 1. Telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8—10 i od 5—8 w



SOIERIES

Piotrkowska 90.

Resztki 50% taniej.

Wielka Doroczna Wyprzedaż trwa!

JEDWABIE I WELNY

Z CAŁYCH SZTUK

po cenach niebywale niskich.

Meteor gat. I-szy	Zł. 16 ⁵⁰	najprzedniejsze gatunki we wszystkich kolorach.
Crepe Satine gat. I-szy, czysto jedwabny „	22 ⁵⁰	
Crepe Georgette	13 ⁵⁰	
Toile de Soie na bieliznę	11 ²⁵	
Crepe de chine desen.	17 ⁷⁵	
Tafty	16 ⁵⁰	

Welny angielskie na Palta 30% taniej.

SALA FILHARMONJI. Tel. 213-84

Niedziela, dnia 10 listopada r. b. o godz. 12-ej w południe

Wielki Festival Taneczny

w wykonaniu

BALETU

Tacjanny Wysockiej

(TACJAN-GIRLS)

poprzedzony przemówieniem T. Wysockiej

„O tańcu i wykształceniu tanecznym”
W PROGRAMIE: Tańce klasyczne, plastyczne, ludowe, akrobacyjne i rewjowe.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od g. 10.30 rano do 2-ej po poł. oraz od g. 4-ej do 7-ej wiecz.

Ogłoszenia Drobne

Kupno i sprzedaż

MEBLE
stołowego i sypialni w dobrym stanie z powodu wyjazdu natychmiast okazjnie do sprzedania, Zawadzka Nr. 50 m. 11 1570

Lokale i mieszkania

CZTEROPOKOJOWE
mieszkanie, słoneczne z wszelkimi wygodami, odremontowane pomiędzy Andrzeja i 6-go Sierpnia odstąpię z powodu wyjazdu. Oferty sub. „4 pokoje” do admin. „Głosu Polskiego” 1333-3

POKÓJ
umeblowany, frontowy z utrzymaniem lub bez dla solidnego pana odnajmę. Andrzeja 32 m. 12, od 12 do 4. 1334-4

POKOJ
do wynajęcia dla pana lub pani. Senatorska róg Grabowej № 20 II p. m. 12. 1254 2

PRZYJMĘ
2 panów lub małżeństwo bezdzietne na mieszkanie. Zakątna № 78 m. 85, Teresa Sroda. 1354

UMEBLOWANY
pokój do wynajęcia. Zamenhofa 38 m. 16, dowiedzieć się od 3-5 p.p. 1365-5

Giełda pracy

W CIĄGU
miesiąca i pod gwarancją wykluczając absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansiste, rzeczozn. z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Kończącym świadectwa. Bliższych informacji: 7-9 w. Piotrkowska 183, I p. 1368

PANOWIE FABRYKANCY

Majster tkacki, desinator na kamg i stretch. obszerne wiadomości werni szuka posadę. Łaskawe oferty pod „Webmajster A. B. 100” do Głosu Polskiego. 1550

BUCHALTER
podatkowiec przyjmie prowadzenie ksiąg na godziny lub za 70 zł. miesięcznie. Odrabia zaległości. Wojtisek, Przejazd 40. 1555

INTELIWENTNA
panna do dzieci (15 i 8 lat) możliwie z dokładną znajomością francuskiego poszukiwana. Oferty sub. „Inteligentna” do adm. 1364-5

Nauka i wychowanie

TANIO
i szybko wyuczam stenografji polskiej Wólczńska 2. m. 8. Wejście przez Zawadzka 16a. 1340

ABSOLWENTKA
Uniwersytetu Lyonskiego udziela lekcji francuskiego Jochelsonówna Piotrkowska 26 od 3-4.30 albo Wólczńska 7, od 7.30-8.30. 1367

Doniesienia rozmaite

GABINET
kosmetyczny Marji Góralezyk Kilińskiego Nr. 117. Masaże twarzy i ciała, usuwanie zmarszczek, piegów wągrów i pryszcz. Maski odmładzające. 1360x2

Zagub. dokumenty

ZGUBIONO
legitymację P. U. P. P. za Nr. 8641 na nazwisko Edwarda Stanisławskiego 1357

Lekarz - Dentysta

J. ROSEN

NAWROT 7. Tel. 82-69.

- Przyjmuje od 10-1 i 3-7. -

Tańców Nowoczesnych

wyucza pojedynczo i w kompletach
J. WAJNTRAUB
w asystencji mistrza zagraniczn. w Łodzi, ul. Kilińskiego 44 2-gie podw. lewa odcyna parter Informacje od 10 rano do 10 wiecz.

GUSTAW KEILICH

Browar i Fabr. Octu

Łódź-Orla 25

z dn. 1-go listopada 1929 r.

Tel. Nr. 100-25.

WYBORNE wędliny POMORSKIE

szynki westfalskie, poledwice, — boczki, kiełbasy suche, —

codziennie świeże piklingi ang. i śledzie wędzone pełno-tłuste poleca hurtownia

„RYBKOLL”
Wędzarnia Ryb

CHELMNO (Pomorze) ul. Grudziądzka 19.

KAŻDY

może nabyć na najdogodniejszych warunkach nasz 3-lampowy radjoaparat „Liliput” odbiera wszystkie większe stacje europejskie. Cena z głośnikiem i lampami już od 380 zł.

UWAGA! Przerabiamy stare aparaty na najnowsze typy. Ceny niskie. Najdogodniejsze warunki. Demonstracje codziennie od 12-13 i 16-19-ej.

Łódzkie Tow. Radjowe
Piotrkowska 107 w podwórzu.

FARBIARNIA FUTER

Bezkonkurencyjna na Łódzkim bruku

Richard Schoenmann

Łódź, ul. Gdańska Nr. 8, front, II piętro.

Przyjmuje do farbowania Kamczatki, bobry, wydry, foki, karakuly, szare nurki, małpy, nutria skunksy, szopy, sobole, tłumaki, popielice, tchórze, oposy, lisy, zrebaki, kozy, angozy króliki, baranki i t. d. Na kolory naturalne lub odmienne. Odświeża się i czyści również wszelkie wypłowiałe przetłuszczone lub wyleżale futra. Wszelkie roboty w zakresie farbiarsko futrzanym wykonuje chemik wyszkolony fachowiec z długoletnią zagr. praktyką podl. najnowszych sposobów paryskich i lipskich. Gwarancja za kolory trwałe. Wobec kryzysu ceny zniżone o 25 proc.

Oszczędzajcie pieniądze!!!
Różne **PIECYKI** i **KUCHENKI** kaflowe i szamotowe poleca po cenach konkurencyjnych i na najdogodniejszych warunkach
Pierwsza Łódzka Fabryka Piecyków „PIECPOL”, Piramowicza 3
Uwaga: Dla czytelników „Głosu Polsk.” rabat.

B. RUSSKA

długoletnia nauczycielka

Udziela lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i korespondencji. Udziela również lekcji pisania na maszynach różnych najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji.

Łódź, ul. Kilińskiego (Widzewska) 89 m. 8 obok poczty

Szkoła

Tańców Nowoczesnych

Henryka Henrykowskiego (Wschodnia 57)

Lekcje prywatne Gdańska 9, tel. 66-93.

Wyucza najnowsze szlagicry sezonu jak: Six-Eight, Fox-Anglais, Blues, Valse-Anglais, Tango-Salee i innych, w grupach i pojedynczo w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy p. Carlo Novarro.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—.

Redakcja i administracja Piotrkowska 106. Telefon centralny 199. Redakcja nocna i drukarnia Piotrkowska 86 telef. 799. Redakcja otwarta dzień i noc bez przerwy. Administracja od 8 do 20. Redaktor przyjmuje od 17-18.

Redaktor i Wydawca: MARCELI SACHS.

Ogłoszenia. Jednoszpaltowy milimetr wysokości w tekście (strona 5 szpalt) 40 groszy, przed tekstem 50 groszy, zaręczynowe i zaślubinowe ryczałtem 10 złotych. Nekrologi po gr. 30 za 1 szpalt. wiersz milim. (strona 5 szpalt). Ogłoszenia z wyjątkiem po tekście (strona 10 szpalt) za wiersz milimetr. 10 groszy. Drobne — 12 groszy z wyjątkiem (najmniejsze 1 zł. 50 gr.) poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz. Zamiejscowe droższe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. Stałe ogłoszenia kin, teatrów, i lekarzy podług umowy.

KONTO CZEKOWE w P.K.O. Nr. 64-119.

W drukarni własnej „Głosu Polskiego” Piotrkowska 86